

# INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE



## TRZEBA PO PROSTU GRAĆ

ROZMOWA Z BERNARDEM HAJDUKIEM,  
WOKALISTĄ AEROPLANU.  
STRONA 8



# KILKA SŁÓW OD REDAKTORA...

Drodzy Czytelnicy,  
to już ostatni numer w tym roku, który obfitował w kilka doniosłych rocznic. 80-ta rocznica wybuchu II wojny światowej, której pierwsze akordy wybrzmiały na terenie naszej gminy, nie mogło być inaczej skoro przebiegała tu w 1939 roku granica II Rzeczypospolitej i III Rzeszy. Jak wiadomo była ona skutkiem trzech powstań śląskich i Plebiscytu. W ten sposób łączymy dwie rocznice, gdyż I powstanie śląskie wybuchło w 1919 roku i obecnie obchodzimy 100 rocznicę, a uroczystości i wydarzenia z tym związane będą trwały w województwie jeszcze przez dwa kolejne lata. O ile dwa pierwsze z nich nie dotarły z działaniami zbrojnymi do gminy Pilchowice, to już inaczej wygląda sprawa z III powstaniem, ale na to jeszcze przyjdzie czas, aby dokładnie to opisać na łamach naszego kwartalnika. Trzecia wielka rocznica to 30-lecie wolnej Polski, czyli III RP, która odzyskała suwerenność po latach podległości Moskwie. Jak widać wszystkie trzy rocznice są ze sobą powiązane. Ostatnie stulecie przyniosło wiele zmian, tragedii, wojen i konfliktów, które dotknęły miliony ludzi na świecie, także Ślązaków. Staramy się te sprawy przybliżyć w naszym kwartalniku. Mamy nadzieję, że za kolejne 100 lat, nasi następcy będą opisywać nasze czasy jako okres sukcesów, rozwoju a nade wszystko okres pokoju i dobrobytu. Obyśmy należycie odrobili lekcję z historii.

Poniżej prezentujemy wiersz pana Edwarda Góralczyka, od kilku lat mieszkańca Pilchowic, który przeżył II wojnę światową i był świadkiem jej okrucieństwa w Łódzkiem.

Waldemar Pietrzak  
redaktor naczelny  
dyrektor GOK Pilchowice



## Wojenne wspomnienia 1939 r.

*Był piękny spokojny wrzesień  
słońce od rana już grzało,  
miała być złota jesień  
lecz coś w oddali zagrzmiąło.*

*Grzmot nie zwiastował burzy,  
bo niebo było spokojne  
żaden znak tego nie wróżył,  
a był to początek wojny.*

*Ziemia jakby jęknęła  
od huku bomb i granatów,  
szosę kolumna zajęła  
szarych niemieckich żołdaków.*

*Wtargnęli na nasze ziemie  
osady, wioski i miasta,  
palili ludzkie mienie  
niszczyli wszystko i basta.*

*Taki pamiętam wrzesień  
miesiąc kwitnących wrzosów,  
tę polską złotą jesień  
tragicznych ludzkich losów.*

Edward Góralczyk

*Hej, wokół ognia wszystkie wraz!  
Księżycu, świeć! Wichuro, wiej!  
Wnet tu się będzie działo, hej!  
Wnet pośród nocy na polanie  
Wiedźmy rozpoczną czarowanie!  
Czarować będzie się bez przerwy  
Niech zmyka kto ma słabe nerwy!  
Bo tu się dziwy będą działy,  
Że ludzkie oczy nie widziały!*

Już 19.10.2019 r. zapraszamy dzieci i rodziców na popremierowy pokaz spektaklu „Kogo strzygą Strzygi” w reżyserii Agnieszki Batóg (Lufcik na Korbkę). Akcja rozgrywa się w niesamowitym świecie, który w takcie perypetii trzech sióstr okaże się... czarownym salonem fryzjerskim.

Bohaterki kreują wyraziste postaci, spotkamy więc i słodką czarodziejkę z Księżycą, i szekspirowską wiedźmę, i staropolską strzygę. Mimo tych różnic, nie przeszkadza im to razem pracować oraz darzyć się szacunkiem i akceptacją.

Salon fryzjerski „U trzech strzyg” staje się skarbnicą opowieści, pełną marzeń, niespodzianek i śmiechu. Całości dopełnia autorska muzyka i choreografia. Twórcy skupiają się na tym, aby w sposób prosty - w formie wspólnej zabawy i refleksji



- dzieci poznawały wartości takie jak integracja, tolerancja oraz zrozumienie dla osób o odmiennych poglądach i uwarunkowaniach.

Po spektaklu odbędą się warsztaty dla dzieci i rodziców (wstęp wolny). Będą to Mini Zabawy Choreograficzne - dopasowane do możliwości dzieci, wykorzystujące wiedzę nabytą przez nie w trakcie spektaklu. Zajęcia pomogą w budowaniu i umacnianiu relacji - zarówno tych między rówieśnikami, jak i opiekunami.

19.10.2019 – Sobota, Dom Kultury w Żernicy, ul. Szafranka 9  
Godzina: 17:00

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny

Projekt dofinansowano ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego

Lufcik na Korbkę to kolektyw artystyczny oferujący pełnowymiarowe spektakle oparte na motywach śląskich legend i symbolach popkulturowych z wykorzystaniem różnych technik teatralnych. Dodatkowo, niesamowitej aury dodaje tym historiom fakt, że twórcy spektaklu zabierają widza w świat lalek, masek, baletu, kuglarstwa i niekonwencjonalnych form, wywodzących się z antycznych i średniowiecznych tradycji teatralnych.

**INFORMACJE**  
HISTORYCZNE I KULTURALNE  
Z GMINY PILCHOWICE

**Wydawca:**  
Gminny Ośrodek Kultury w Pilchowicach  
ul. Karola Miarki 123,  
44-189 Wilcza  
**Redaktor naczelny:**  
Waldemar Pietrzak

**Kolegium redakcyjne:**  
Karol Hrubesz, Ingemar Klos, Andrzej Knapik,  
Magdalena Oleszowska, Ryszard Pławewski,  
Agnieszka Robok, Genowefa Suchecka, Ma-  
riusz Stanik, Anna Surdel, Krzysztof Wanicek.  
[www.historiapilchowice.pl](http://www.historiapilchowice.pl)

**Projekt graficzny i skład:**  
Fabryka Pomysłów PR Krzysztof Krzemiński  
**Druk:** Drukarnia Advert, Chorzów  
**Nakład:** 1000 egz.  
[redakcja@historiapilchowice.pl](mailto:redakcja@historiapilchowice.pl)  
ISSN 2544-1094

# #KUŹNIA POMYSŁÓW

## – INICJATYWY ODDOLNE W GMINIE PILCHOWICE

Gminny Ośrodek Kultury w Pilchowicach otrzymał dofinansowanie z Narodowego Centrum Kultury w ramach programu *Dom Kultury+ Inicjatywy lokalne 2019*. Nasz projekt „#Kuźnia Pomysłów – inicjatywy oddolne w Gminie Pilchowice” składa się z dwóch części. Pierwsza część objęła diagnozę społeczności lokalnej, opracowanie wniosków, ogłoszenie naboru inicjatyw, a następnie wybór najlepszych pomysłów. Druga część zadania obejmuje realizację wspólnie z Autorami ich inicjatyw oraz ewaluację zadania, która uwzględni wszystkie przeprowadzone inicjatywy. W ramach naboru wyłoniono cztery inicjatywy, które zgodne były z Regulaminem naboru oraz wnioskami zawartymi w Raporcie z diagnozy. Wybrane projekty zakładają kultywowanie i pielęgnowanie lokalnego dziedzictwa, tradycji i talentów, wyzwalają kulturotwórczy potencjał, integrują lokalną społeczność, a także kładą nacisk na wzmacnianie relacji międzypokoleniowych. Inicjatywy skierowane są do wszystkich mieszkańców Gminy - dzieci, młodzieży, dorosłych i seniorów.

### „Heklować każdy może” – międzypokoleniowe warsztaty robótek ręcznych

Pierwsza inicjatywa została złożona przez Joannę Ludwik i zakłada realizację międzypokoleniowych warsztatów robótek ręcznych pn. „Heklować każdy może”. Planuje się kilka spotkań dla rękodzielniczek i osób, które chciałyby tę przygodę rozpocząć od podstaw. Głównym celem spotkań jest nauka szydełkowania i robótek ręcznych, by ocalić od zapomnienia te metody rękodzielnictwa. Odbędą się spotkania dla dzieci oraz dla młodzieży i dorosłych, a na końcu odbędzie się jedno wspólne spotkanie, na którym nastąpi wymiana doświadczeń i umiejętności oraz podsumowanie projektu. Dzieci będą szydełkować na palcach, bez użycia specjalistycznych narzędzi, młodzież i dorośli zrobią szydełkowane podstawki pod kubki i będą poznawać w praktyce jak czytać wzory. A na wspólnym spotkaniu uczestnicy projektu wymienią się technikami i umiejętnościami.



Dzięki realizacji projektu udaje się „odczarować” szydełko – relacjonuje Autorka. Pokazujemy, jak przy pomocy włóczki czy kordonka można w łatwy sposób stworzyć niepowtarzalne przedmioty. Szydełkowanie wraca do łask rozwijając kreatywność, zdolności manualne, jak i pełniąc funkcję relaksacyjną. Uczestniczące w pierwszym spotkaniu dzieci pozwalają wierzyć, że heklowanie w naszej Gminie nigdy nie zaginie.

### „Na tropie czarnego wilka - quest śladami wilczańskiej historii”

Drugi projekt, autorstwa Sylwestra Ciukaja będzie dążyć do powstania questu śladami wilczańskiej historii „Na tropie



czarnego wilka”. Powstanie m.in. wersja mobilna na smartfona, która będzie ciekawą propozycją dla młodszych pokoleń i zamieszczona w ogólnopolskiej bazie questów. Zakładamy także nakręcenie filmu, promującego powstały quest, do czego zaangażujemy młodzież. W procesie tworzenia questu udział wezmą miłośnicy historii i miejscowy kustosz domowego Muzeum – Erwin Sapik. Rymowanki ułożą członkinie KGW Wilcza. Questowe zadania będą skupione wokół najważniejszych, czy najbardziej charakterystycznych miejsc w Wilczy, jak np. drewniany kościół, stara cegielnia, pomniki pamięci, kapliczka, dawna gospoda czy neogotycki pałac.

Wziąłem udział w projekcie – relacjonuje Inicjator - aby zrealizować swój pomysł na quest związany z historią naszej miejscowości, chcąc pokazać naszej młodzieży oraz mieszkańcom zabytki oraz ciekawe miejsca, mając na uwadze nie tylko przedstawienie tych miejsc, ale też rozwikłanie zagadek i hasła tej gry. Bo poprzez taką zabawę uczymy się.

### „Na ludowo ślonsko nuta”

Kolejny wniosek został napisany przez liderkę żernickiego KGW - Genowefę Suchecką. Projekt „Na ludowo ślonsko nuta” skierowany jest do wszystkich, którym bliski jest Śląsk – jego historia, godka, tradycje i zwyczaje oraz regionalne pieśni ludowe. Uczestnicy przygotowują program (widowisko lub koncert), który w ciekawy sposób przedstawi wybrane fakty historyczne oraz walory śląskiego folkloru.

Muzyka łączy pokolenia, a wspólne muzykowanie zawsze było i powinno pozostać tradycją ludu śląskiego – mówi Genowefa Suchecka. Idea ta przyświecała mi podczas pracy nad projektem „Na ludowo ślonsko nuta”. Myślę, że projekt jest odzwierciedleniem



potrzeb środowiska lokalnego związanych z zachowaniem oraz kultywowaniem tradycji regionalnych, gdyż uroczystości organizowane w środowisku lokalnym, takich jak m.in. dożynki, festyny rodzinne, spotkania KGW, biesiady barbórkowe i inne często w swojej tematyce nawiązują do muzycznych śląskich tradycji. Jestem emerytowaną nauczycielką historii, w tym historii regionalnej i wielką miłośniczką muzyki. Z pasją oddaję się pracy społecznej, a spotkania z mieszkańcami są inspiracją do podejmowania działań wychodzącym naprzeciw ich oczekiwań i zainteresowań, stąd m.in. pomysł „Na ludowo ślonsko nuta”, w realizację którego udało mi się włączyć wielu miłośników muzyki.



### „Zwykłe - niezwykle. Życie mieszkańców Gminy Pilchowice utrwalone w obiektywie”

Autorem ostatniej inicjatywy jest Agnieszka Robok. Jej projekt zakłada powstanie przenośnej wystawy starych fotografii dokumentujących m.in. architekturę oraz życie mieszkańców



Pilchowic i okolic od początku XX w. do lat osiemdziesiątych. Odbyły się już spotkania, gdzie lokalni pasjonaci historii wybrali najciekawsze zdjęcia, które zostały posegregowane według ważnych kategorii, jak np. codzienność, praca czy święta i obyczaje. Następnie młodzi ludzie odnajdą wybrane miejsca, zrobią zdjęcia i w programie komputerowym zrobią fotomontaż. Młodzież będzie miała okazję do przyjrzenia się i zgłębienia lokalnej historii oraz nastąpi zacieśnienie relacji międzypokoleniowych.

### REFLEKSJE AUTORÓW INICJATYW O PROGRAMIE DK+ INICJATYWY LOKALNE 2019:

**Sylwester Ciukaj** „Nabór inicjatyw jest dobrym pomysłem dającym możliwość zgłaszania swoich własnych pomysłów i ich realizacji pod okiem doświadczonych pracowników Gminnego Ośrodka Kultury oraz pomocy merytorycznej ze strony grupy mieszkańców, którzy posiadają ogromną wiedzę w zakresie tematów związanych z historią, literaturą bądź innymi tematami z zakresu kultury. Jestem zdania, że powinno być więcej takich projektów mobilizując i dając możliwość realizacji ciekawych projektów naszych mieszkańców.”

**Agnieszka Robok** „Na spotkanie w sprawie inicjatyw DK+ zostałam zaproszona przez pracowników GOK w Pilchowicach. Okazało się, że tematyka i zakres działań preferowanych w tym programie idealnie zbiega się z moimi zainteresowaniami. Od lat gdyż wymagają nakładów finansowych. Tymczasem dzięki DK+ trafiła się okazja, by zyskać fundusze na realizację naszych inicjatyw. Miałam pewne obawy, jeśli chodzi o formalności, bałam się wypełniania wniosków, itp. Na szczęście formalności były ograniczone do minimum, a przede wszystkim ogromne wsparcie otrzymałam od pracowników GOKu. I to nie tylko w wypełnianiu wniosków, ale i w realizacji projektu. Przygotowanie wystawy zdjęć kosztowało mnie dosyć sporo pracy, ale warto było włożyć ten wysiłek, by zaprezentować wspaniałe zdjęcia udostępnione przez mieszkańców naszej Gminy. Przyznam, że dotąd skupiałam się na zbieraniu zdjęć z moich rodzinnych Pilchowic - wystawa o zasięgu gminnym była okazją, by lepiej poznać sąsiednie miejscowości, by nawiązać współpracę z przedstawicielami pozostałych sołectw. Chciałabym podziękować panu Andrzejowi Knapikowi, Mariuszowi Staniczowskiemu, Ingemarowi Klos i Ryszardowi Pławeckiemu za ich wielkie zaangażowanie w tworzenie wystawy!”

### Szczegóły na stronie:

<https://gok.pilchowice.pl/kuznia-pomyslow-inicjatywy-oddolne-w-gminie-pilchowice/>



Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Dom Kultury+ Inicjatywy lokalne 2019.

Monika Kustra-Polak  
koordynator projektu



## Historia powstania Pilchowskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego sięga lat 80-tych XX wieku i wiąże się z utworzeniem Międzygminnego Związku Zagospodarowania Ujęcia Wód Głębinyw Nieborowice – Leboszowice, w skład którego wchodziły gminy Gierałtowice, Knurów i Pilchowice.



Z czasem jedynym członkiem została gmina Pilchowice, a do obsługi urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych powołano zakład budżetowy o wdzięcznym skrócie ZBiEWiK czyli Zakład Budowy i Eksploatacji Wodociągów i Kanalizacji. Z czasem, wraz z poszerzaniem zakresu działalności, m.in. o obsługę administracyjną wywozu odpadów komunalnych czy też zadania związane z utrzymaniem dróg i terenów zielonych, nazwę zmieniono na Zakład Gospodarki Komunalnej. Funkcję dyrektora w tych jednostkach sprawowali m.in. Franciszek Musiolik, Leon Malerczyk, Karina Szołtyśnik, Paweł Lizoń, Krzysztof Szwanda, Krzysztof Waniczek. Ponieważ prowadzenie rozwijającej się i poszerzanej działalności w formie organizacyjnej zakładu budżetowego było coraz trudniejsze, 10 lat temu Zakład Gospodarki Komunalnej został przekształcony w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością ze 100% udziałem gminy Pilchowice, pod nazwą Pilchowskie Przedsiębiorstwo Komunalne, w skrócie PPK.



Pierwszym prezesem nowoutworzonego Przedsiębiorstwa został Krzysztof Szwanda i piastował tę funkcję do czerwca 2011 roku. Siedziba spółki początkowo znajdowała się w Pilchowicach, przy ulicy Gliwickiej. W 2014 roku została przeniesiona do Nieborowic, do wyremontowanego i zmodernizowanego budynku dawnej szkoły przy ulicy Główniej 52. W czerwcu 2011 roku prezesem został Adam Ciekański, który piastuje tę funkcję do dnia dzisiejszego. Dzięki zmianie formy organizacyjnej łatwiejsza stała się realizacja wielu zadań. Przedsiębiorstwo mogło dokonać

zakupów sprzętu, a przez to zacząć świadczyć dodatkowe usługi. Rozpoczęto też prowadzenie inwestycji, która to działalność w chwili obecnej rozwinięta jest do poziomu wielomilionowych nakładów. W 2011 roku Przedsiębiorstwo przejęło świadczenie usług wywozu odpadów od podmiotów zewnętrznych i dzięki zakupowi samochodu śmieciarki zaczęło prowadzić tę działalność własnymi siłami, aż do czasu ustawowej zmiany zasad wywozu odpadów. Stopniowo dzięki zakupom kolejnego sprzętu, takiego jak ciągnik z ramieniem hydraulicznym, wóz asenizacyjny, koparko ładowarka, samochody ciężarowe, zgrzewarki do rur czy minikoparka, firma PPK stała się w znacznym stopniu niezależna od zewnętrznych dostawców usług oraz poszerzyła swoją ofertę.

Nie można jednak zapomnieć o korzeniach czyli podstawowej działalności PPK, jaką nadal jest pobór wody z ujęć głębinowych, jej uzdatnianie i dystrybucja oraz odbiór i oczyszczanie ścieków. W 2014 roku miało miejsce jedno z najważniejszych wydarzeń w historii

PPK: przeprowadzono gruntowną modernizację całego systemu wydobywania i uzdatniania wody. Do tej pory woda była uzdatniana na kontenerowej stacji, na której coraz trudniej było utrzymać parametry wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi określone w przepisach. Już w 2008 roku sporządzono dokumentację projektową, która ze względu na koszty była trudna do zrealizowania, ale posłużyła za kanwę nowego projektu mającego na celu modernizację Stacji Uzdatniania Wody w Nieborowicach. Finalnie w 2014 roku zbudowano cztery nowe studnie głębinowe, rurociąg doprowadzają-

cy wodę ze studni do stacji i wreszcie nowoczesną Stację Uzdatniania Wody.

W zakresie oczyszczania ścieków Przedsiębiorstwo systematycznie rozbudowuje sieć kanalizacji sanitarnej, zarówno duże kolektory - przy pomocy wykonawców zewnętrznych jak i mniejsze odcinki - własnymi siłami. Ponadto modernizowane są oczyszczalnie ścieków, tak aby były w stanie przyjąć i w odpowiednim stopniu oczyścić ścieki z rozbudowywanych sieci kanalizacji sanitarnej. W tym roku rozbudowano o nowy blok oczyszczalni w Żernicy przy ulicy Górnicy, na rok przyszły planowana jest budowa oczyszczalni ścieków w Pilchowicach na Osiedlu Piaski, gdzie docelowo mają dopływać ścieki Pilchowic, Leboszowic i aż Wilczy. Oczyszczalnia ta ma przejąć ładunek ścieków z przestarzałych i przeznaczonych do likwidacji obiektów w Pilchowicach przy ulicach Dworcowej i Szkolnej. Należy wspomnieć, że na wszystkie te inwestycje, a także inne jak np. termomodernizacja siedziby, Spółka pozyskuje znaczną ilość środków zewnętrznych z różnych źródeł finansowania. Należą do nich m.in. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Program Rozwoju Obszarów Wiejskich. Należy też podkreślić, że prowadzenie tych inwestycji nie byłoby możliwe bez bardzo dobrej współpracy z władzami gminy Pilchowice.

Nawet najlepsza firma nie może jednak istnieć bez ludzi. Pracownicy PPK to w przeważającej części mieszkańcy gminy Pilchowice. Stanowią zgrany zespół, co najlepiej widać w sytuacjach związanych z usuwaniem awarii czy innych trudnych przypadkach losowych, kiedy liczy się każda para rąk do pracy.

Przedsiębiorstwo stara się aktywnie uczestniczyć w szeroko pojętym życiu społeczno - kulturalnym gminy Pilchowice, sponsorując różne imprezy jak np. gminny Dzień Dziecka czy Bieg Damrota, wspomagając kluby sportowe. Prowadzi też działalność edukacyjną, umożliwiając dzieciom i młodzieży zapoznanie się z procesem uzdatniania wody na stacji w Nieborowicach.

W ciągu ostatnich 10 lat firma PPK zrobiła olbrzymi krok naprzód, zarówno w zakresie i jakości oferowanych usług, kultury organizacji jak i w dziedzinie prowadzenia inwestycji, zwłaszcza pozyskiwania środków zewnętrznych na kolejne zadania.

Krzysztof Waniczek



# 10 Lat

# DZIAŁALNOŚĆ STOWARZYSZENIA PILCHOWICZANIE PILCHOWICZANOM W TRZECIM KWARTALE 2019 ROKU



Czas płynie nieubłaganie – kolejny kwartał za nami. W lipcu i sierpniu spotykaliśmy się w pilchowskim parku, jeżeli tylko pozwalała na to pogoda. Tradycyjnie wakacyjne spotkania dla dzieci odbywały się w środy w parkowej altanie. Tym razem realizowaliśmy projekt zatytułowany „Mamo, tato jakie to drzewo?”. Było to zadanie publiczne współfinansowane ze środków Powiatu Gliwickiego. W ramach projektu stanęło w parku dziesięć tablic gatunkowych dla drzew tu rosnących. Każda z tablic wyposażona jest w szablon liścia. W czasie spotkań dzieci poznawały kolejne drzewa i odrysowywały liście, malowały, wycinały, przyklejały do makiet. Kolorowały obrazki zwierzątek i ptaków mieszkających w parku albo lepiły je z plasteliny. Kosztowały miód akacjowy poznając robinie akacjową, sadziły samosiejki małych dębów do doniczek obserwując, jak z żółędzia wyrasta łodyżka i korzonek, szukały zeszłorocznych owoców buku czy olszy czarnej. Oglądały pień ściętego drzewa i liczyły, ile to drzewo miało lat. Słuchały wierszyków o drzewach. Na koniec przygotowały teatrzyk o Czerwonym Kapturku, którego akcja toczy się, jak wiadomo, wśród drzew. Każde ze spotkań kończyło się odśpiewaniem piosenki specjalnie skomponowanej dla dzieci przez Agnieszkę Robok zatytułowanej „Kochamy drzewa”.

Spotkania, które ogromnie podobały się dzieciom, przygotowywała z wielką fan-



tazją Agnieszka Robok, a pomagały Grażyna Kus, Weronika Fica, Stefania Ciupke, Leokadia Piechuta, Danuta Bastrzyk, Aleksandra Kuszka, Adela Nowak. Tablice zmontował i posadził w parku Krzysztof Skopek, wykorzystaliśmy pomysł Magdaleny Oleszowskiej.

W piątki spotykali się dorośli. W lipcu poznaliśmy na warsztatach tanecznych prowadzonych przez Adama Foksa kroki „square dance”. W sierpniu instruktorzy Piotr Hoinca i Mirosław Mucha demonstrowali podstawowe elementy samoobrony, które z wielkim entuzjazmem ćwiczyliśmy. Te wakacyjne spotkania były

zorganizowane we współpracy z GOK Pilchowice.

W dniach 30.07 – 04.08.2019 r. pojechaliśmy na Podlasie. Program wycieczki był przebogaty – zwiedziliśmy Tykocin, Supraśl z muzeum ikon i prawosławnym monasterem, tatarską wieś Kruszyniany, Krainę Otwartych Okiennic, skit czyli pustelnię we wsi Odrynki, Białystok, Białowieski Park Narodowy z Zagrodą Żubrów i Narwiański Park Narodowy ze spacerem po kładkach. Na jeden dzień pojechaliśmy do Grodna na Białorusi.

Sobota 24 sierpnia to też zwiedzanie, ale



na lokalną skalę. Był to tradycyjny historyczny spacer - tym razem poznaliśmy historię ulicy Trzeźniówka, odwiedziliśmy Fazaneryję z grobem hrabiego von Wrochem, jego żony i psa oraz poznaliśmy tajemnice pilchowskich bunkrów. Spacer prowadzili Agnieszka Robok i Adam Maziarz. W czasie spaceru dużo informacji przekazali również Marian Kapol i Gerard Hoinca wspominając czasy swojej młodości.

W piątek 6 września ostatni wakacyjny akcent w parku - VI Kino Plenerowe „Pod gwiazdami”. Tym razem było to kino rodzinne dla dzieci i dorosłych - film „Paddington”. Projekcję zorganizowaliśmy wspólnie z Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Gminnym Ośrodkiem Kultury, Gminą Pilchowice i sponsorami.

We wrześniu wróciły nasze poniedziałkowe spotkania w sali Damrota 5. Rozpoczęliśmy 2 września podsumowaniem lata, potem 9 września odbyło się Narodowe Czytanie „Katarynki” Bolesława Prusa zorganizowane wspólnie z Gminną Biblioteką Publiczną w Pilchowicach. Z wielką przyjemnością przypomnieliśmy sobie lekturę naszej młodości.

Poniedziałek 16 września to reportaż o pilchowskich dzwonach, tydzień później Dorota Stasikowska opowiedziała o magicznym świecie królowych starożytnego Egiptu, a 30 września dowiedzieliśmy się o zasadach pierwszej pomocy.

Były też smutne zdarzenia - odeszli nasi wspaniali przyjaciele i członkowie Stowarzyszenie Pilchowiczanie Pilchowiczantom - 21 sierpnia Tadeusz Puchałka, a 7 września Józef Pohla. Na zawsze będą w naszej pamięci.

Anna Surdel



# TRZEBA PO PROSTU GRAĆ

## ROZMOWA Z BERNARDEM HAJDUKIEM, WOKALISTĄ AEROPLANU

**Waldemar Pietrzak: Cześć, zbliżają się Andrzejki, więc tradycyjnie zagracie swój koncert w Domu Kultury w Żernicy. Zawsze zaskakujecie konstrukcją koncertu, czego możemy się spodziewać w tym roku?**

Bernard Hajduk: No, z tym zaskakiwaniem to mnie trochę polechtałeś. Ale rzeczywiście tak jest, bo jak się gra dla tych samych ludzi od 27 lat no to trzeba od czasu do czasu coś nowego przygotować. Myślę, że jest to też kwestia dorastania muzycznego. Cały czas eksperymentujemy, czegoś nowego słuchamy, czegoś się uczymy. A nasi słuchacze, zwłaszcza ci w Żernicy są zawsze bardzo wyrozumiali. No i jest też tak, że koncert listopadowy jest dla nas ograniczeniem materiału, który gramy potem na koncertach przez następny rok do następnego listopada. A potem znowu coś nowego. Odpowiadając na twoje pytanie, tak w tym roku będzie coś ekstra nowego - po raz pierwszy zagramy pełnego seta z naszymi autorskimi kawałkami. Graliśmy już wcześniej gdzieś kilka ka-

wałków, a tym razem przygotowaliśmy, no może 9-10 naszych numerów, jak się uda. Większość powstała niedawno, chociaż jest jedna piosenka, która ma z 26 lat i chyba jeszcze nie była grana nigdy na żywo. Także będzie to też dla nas nowość. Liczymy na dobre wsparcie podczas koncertu.

**W.P. Przez lata zmieniał się Wasz skład, o czym pisałeś już na łamach „Informacji...”. Teraz chyba nastąpiła stabilizacja. Czy to dlatego zaczęliście komponować autorskie kawałki? Co o tym zadecydowało?**

B.H. Wiesz co, z tą stabilizacją to naprawdę różnie bywa. Przez lata mieliśmy stabilny skład i bardzo cieszyliśmy się z tego. Kiedy zaczęły następować zmiany, najpierw Krzysiu, jak go nazywamy ojciec założyciel, a potem sztorom basistów. Był to bardzo trudny dla nas okres. Mogę powiedzieć że z trudem go przetrwaliśmy, ale podobno nic się nie dzieje przypadkiem. Dał nam siłę, trochę wystawił nas na próbę na ile chcemy grać, trochę też zdrowia kosztował, ale to doprowadziło

do tej sytuacji, do tego gdzie teraz jesteśmy. Nie ma co czekać na lepsze czasy, bardziej stabilne czasy. Trzeba po prostu grać.

Nasze numery autorskie w nowym składzie zaczęły się już pojawiać jakieś trzy lata temu. Natomiast na początku tego roku problemy zdrowotne Krzysia, dały nam na tyle do myślenia, że uznaliśmy, że ten rok będzie rokiem kiedy wydamy to z siebie, kiedy dokonamy dzieła. Bo za chwilę może być za późno. I poddamy się waszej, naszych słuchaczy, krytycznej ocenie. A może z tego coś ciekawego wyjdzie.

Letni koncert w czasie Dni Knurów pokazał że warto grać te kawałki. Była spina, było gorąco, były drobne załamania, ale daliśmy radę i dało nam to bardzo dużą frajdę, na tyle, że kończymy to dzieło.

Myślę też, że ważnym elementem stabilności o której mówiłeś, jest ekipa, nasi koledzy akustyk Adam Oleszowski i Mateusz „Styku” Styczyński i oświetleniowiec Wacław Czarnecki to stabilna i mocna ekipa. Adam i Styku akustycy naprze-



miennie oraz Wacek pięknie dają oprawę, myślę że ludziom fajnie się tego ogląda i fajnie słucha właśnie dzięki nim.

**W.P. Powiedz coś o chłopakach z kapeli, znacie się tyle lat, jesteście trochę jak bracia. Pewnie jest trochę anegdot z waszych prób i koncertów.**

B. H. O chłopakach nie będę opowiadał, bo chcę jeszcze z nimi pograć (śmiech). Poza tym stosujemy zasadę Las Vegas: to co się wydarzyło w Las Vegas zostaje w Las Vegas.

Dla mnie najbardziej anegdotyczna jest publiczność w Żernicy - jej reakcja na naszą muzykę. Wiem, że się trochę podlizuję, ale to że nasi przyjaciele z Warszawy byli już dwa razy na koncercie w Żernicy o czymś świadczy. Zresztą, w Warszawie też jest zawsze mega gorąco!

Mieliśmy też kiedyś niesamowite szczęście, coś w rodzaju cudu, bo na koncercie w Warszawie między setami pojawił się były basista zespołu Republika, Leszek Biolik. Gościnnie zagrał z nami jeden kawałek „Śmierć w bikini”, ale ponieważ to już było after party mocno w środku nocy, no to niestety nie nadaje się do opublikowania. A z Warszawą jest związana jeszcze jedna sytuacja. Kiedyś po koncercie, już w pokoju byliśmy strasznie głodni chcieliśmy zamówić coś, ale czas oczekiwania wynosił półtorej godziny. W związku z czym nasz kolega, który akurat żyje w Warszawie zaproponował

nam że skoczy do najbliższej kebabowni. Po dwóch i pół godzinach kiedy nadal go nie było, zaczęliśmy się niepokoić, dzwonić do niego, niestety nie odbierał. Po około 3 h jakimś cudem znaleźliśmy się, właściwie on do nas dzwonił. Okazało się że zjechał windą do garażu na poziom -2, a niestety z warszawskich garażach, bez specjalnego kluczyka, nie da się wyjść, a zasięgu nie było. Ostatecznie wy dostał się, ale trwało to 3 godziny. A wiesz jak to jest na głodnego siedzieć.

**W.P. Jak udaje Wam się łączyć życie rodzinne, zawodowe z graniem w kapeli? Pewnie nie jest to łatwe, ale macie na to sposób skoro trzymacie się tyle lat.**

B. H. Wiesz co, to jest chyba prostsze niż się wydaje. W naszym wieku trudno być rockandrollowcem. A ten rock and roll chyba się już troszkę, no dobra chciałem powiedzieć przejadł, ale może to jest złe słowo, przegryzł przetrawił i zmienił oblicze (ale to brzmi, ja cię kręcę). Zobacz jak teraz młodzież bawi się, żyje, trochę w swoim świecie wirtualnym, trochę na żywo. Ty biegasz – my gramy. Jest energia, która potem przenosimy na rodziny, przyjaciół! Kosztuje to trochę czasu, ale daje nam napęd.

Także raczej nie mamy z tym kłopotów, aczkolwiek serdecznie dziękujemy naszemu rodzinom za wyrozumiałość i cierpliwość. Przy czym tutaj największe podziękowania i ukłony kierujemy wszyscy

w stronę żony naszego gitarzysty, która tydzień w tydzień znosi nasze próby, bo w tej chwili tak się składa, że próbujemy u kolegi Grzegorza w pokoju. Ela dziękujemy!

**W.P. Wróćmy do Waszego autorskiego materiału. Czy to oznacza, że możemy się spodziewać wkrótce płyty?**

B. H. Na razie tworzymy. Kombinujemy, aranżujemy, ogrywamy, wymyślamy. Bardzo chcielibyśmy żeby z tego powstała płyta. To jednak wymaga materiału na płytę - raz, nagrania jej w studiu, a to jest związane z kosztami - dwa. A korzystając z okazji, że będzie to materiał opublikowany, jeżeli czyta to jakiś menadżer albo ktoś kto chciałby nas wspomóc w organizacji koncertów, nagrań – to zapraszam do kontaktu.

**W.P. Pozostaje nam więc zaprosić fanów rocka na andrzejkowy koncert 23 listopada do Żernicy. A my trzymamy kciuki i czekamy na płytę.**

B. H. Z niecierpliwością czekamy na listopad. Trochę mamy stresa, ale liczymy na gorące przyjęcie, jak zwykle w Żernicy. No i oczywiście na huczne after.

Rozmawiał:  
Waldemar Pietrzak



nr 4 (1) 2019 październik



# DZIEJE RODU VON WENGERSKY NA ŚLĄSKU

## CZĘŚĆ II

**Było na Śląsku wiele szlachećnych rodów. Wiele też zostało już napisane na ten temat przez historyków zarówno niemieckich, jak i polskich. Wspomnieć tu należy chociażby księdza Augustina Weltzla proboszcza z Tworkowa. W przedmowie do swojej publikacji „Historia szlachećnego i baronowskiego rodu von Eichendorffów” (tłumaczenie Mieczysław Kula) pisze piękne słowa: „Chcemy dać tym dziełem bliższej ojczyźnie jako wdzięczni synowie należny obowiązkowy dar honorowy. Co mogłoby być nam na ziemi droższe niż ziemia, która nas zrodziła, na której wyrosliśmy, z którą są związane wszystkie wspomnienia młodości? Ziemia ta informuje nas o życiu naszych przodków i chroni ich kości, i dlatego uczymy się, kiedy studiujemy jej przeszłość, poznawać własną”**

Rok 1740 przyniósł kolejny zwrot w historii Śląska i to zwrot zasadniczy. Otóż w 1740 roku umiera cesarz Karol VI Habsburg, na tron monarchii habsburskiej wstępuje jego córka Maria Teresa. Mogła rządzić jedynie dziedzicznymi krajami habsburskimi – nie w całej Rzeszy Niemieckiej. Tron Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego był dziedziczny, lecz nie mogły na nim zasiadać kobiety. Zaproponowano więc kandydaturę na cesarza męża Marii Teresy – Franciszka Stefana Lotaryńskiego. Spotkało się to z silnym sprzeciwem części państw niemieckich. W tym samym czasie na tron Królestwa Prus wstąpił Fryderyk II Hohenzollern. Zaakceptował wprowadzić tę kandydaturę, ale zażądał w zamian Śląska.

W związku z tymi wydarzeniami, jeszcze w tym samym roku, wojska pruskie wkroczyły na Śląsk, dając początek tzw. trzem wojnom śląskim, które trwały z przerwami do 1763 roku. Już jednak w 1745 roku Prusy zajęły ziemie, w których skład wchodziło Państwo Rybnickie z Pilchowicami. Wielkie bitwy ominęły wprowadzić nasze ziemie i nie zanotowano w związku z wojną większych strat. Dotkliwie natomiast były ciężary, jakie ponosił Górny Śląsk w związku z przechodzeniem władzy z rąk cesarskich w ręce pruskie. Ostatecznie jednak w 1763 roku cały Śląsk, z wyjątkiem ziemi cieszyńskiej i opawskiej, przeszedł pod władanie Królestwa Prus.

Zanim jednak to ostateczne rozstrzygnięcie spraw Śląska nastąpiło, w 1743 roku stany śląskie złożyły hołd królowi Prus Fryderykowi II Hohenzollernowi.

Hołd taki złożył również hrabia Franz Carl von Wengersky – jako jeden z pierwszych, na co później powoływała się rodzina Wengerskich w różnych sporach w królewskich urzędach pruskich.<sup>22</sup> Trzeba tu jednak zaznaczyć, że hołd złożony królowi mocno popierającemu protestantyzm w Prusach nie oznaczał bynajmniej poparcia Wengerskich dla protestantyzmu. Wręcz przeciwnie. Ich wierność religii katolickiej jest zdumiewająca, co dobitnie pokażą ich zasługi na tym polu w późniejszych latach. Warto tu zwrócić uwagę na to, że imiona wszystkich synów Franza Carla zaczynają się od imienia Maria.

Zanim jednak trzecia wojna ostatecznie rozstrzyga

o losach Śląska, w kwietniu 1745 roku umiera Josepha Amalia Wengersky, a w 1747 roku jej mąż Franz Carl von Wengersky.

Tak kończy się historia rodu von Wengersky w ramach cesarstwa Habsburgów, a zaczyna się okres pruski.

Herb hrabiów Wengerskich zmienia się nieco. Na miejscu dwugłowego orła Habsburgów pojawia się czarny orzeł pruski.



Po śmierci Franza Carla rządy w Państwie Rybnickim, Pilchowicach i Krzyżanowicach, (którymi później zarządzać będzie jego najmłodszy brat Anton), obejmuje jego syn hrabia **August Emanuel von Wengersky**. Ma wtedy 20 lat. Był to trudny czas dla niego. Władza przechodziła powoli z rąk austriackich w ręce pruskie. Zmieniały się kompletnie zasady podatkowe. Aż do objęcia władzy przez Prusy, poddani nie płacili podatków bezpośrednio rządowi krajowemu. Płacili je mianowicie Państwu Rybnickiemu, a te wpłacało ustaloną sumę do kasy krajowej. Teraz jednak obowiązek podatkowy o określonej wysokości, został nałożony przez rząd pruski, na wszystkich chłopów i obywateli bezpośrednio, a nie poprzez właścicieli Państwa Rybnickiego (i nie tylko, bo taka reforma dotyczyła całego Śląska). Wiązało się to również ze złagodzeniem pańszczyzny.

Sytuacja polityczna i zmiana zasad opodatkowania poddanych spowodowała przejściowo jednak spore kłopoty Augusta Emanuela, pewnie zamieszanie i nieporozumienia pomiędzy obywatelami Państwa Rybnickiego a hrabią. Jego rządy można określić

jako ciągłą walkę z obywatelami Państwa o podział dochodów i powinności obywatelskich względem hrabiego.

31 grudnia 1754 roku August Emanuel von Wengersky żeni się w Buchelsdorf (były na Śląsku trzy miejscowości o tej nazwie) z Marią Teresą hrabianką von Frankenberg und Ludwigsdorf.

Z tego małżeństwa rodzą się :

- 8 grudnia 1756 roku – Maria Theresia – później wyszła za mąż za Johanna Adriana Philippa von Hoverden – Plencken. Zmarła w 1809 roku.<sup>23</sup>
- w 1758 roku – Józef – później Komandor Komandorii zakonu rycerskiego Kawalerów Maltańskich w Lwówku Śląskim i Strzegomiu<sup>24</sup>. Zmarł w 1807 roku.
- 5 listopada 1760 roku w Rybniku – Maria Anton Carl Boromeus Aleksander Johann Nepomuk Franz de Paula Joseph Ignatius – późniejszy dziedzic majątku von Wengersky.<sup>25</sup>

Wydaje się, że w tym czasie centrum władzy w Państwie Rybnickim znajduje się już w Pilchowicach na zamku, a nie w Rybniku (z krótką przerwą na generalną przebudowę zamku pilchowickiego przez Augusta Emanuela<sup>26</sup>).

Jak wyglądało wtedy miasteczko Pilchowice? Cała zabudowa skupiona była wokół rynku. Była drewniana. Kształt rynku i układ ulic z niego wychodzących zapewne niewiele się zmienił. Główne trakty do dzisiaj można odgadnąć. Kościół stał na niewielkim wzgórzu – tam, gdzie teraz stoi plebania. Był drewniany, otoczony cmentarzem. Za miastem nad Bierawką stał młyn wodny w miejscu, które jest znane do dzisiaj. Kilkadziesiąt metrów od rynku stał zamek. Pewnie była to już budowla murowana otoczona fosą i wałem drewniano-ziemnym. Dzisiaj trudno powiedzieć, jak wyglądał rzeczywiście, bo nie zachowały się jakiekolwiek przekazy na ten temat.

W takim miasteczku i zamku obrali sobie siedzibę hrabiowie Wengerscy. Z analizy ksiąg metrykalnych wynika to niezbicie, bo wymienia się tam za czasów rządów Franza Carla Wengerskiego szlachcica Ernesta Reisnera – burgrabiego na pilchowickim zamku

(taki zamkowy zarządca). W księgach występuje często on i jego żona jako chrzestni dla nowo narodzonych obywateli miasteczka. Chrzczą również w Pilchowicach swoje dzieci. W ogóle stosunki pomiędzy pilchowiczankami a rodziną Wengersky wydają się być bardzo poprawne, co wynika również z ksiąg metrykalnych. Wengerscy chętnie bywali rodzicami chrzestnymi dla dzieci mieszkańców i dawali tytuły do święceń kapłańskich<sup>27</sup> (co wiązało się dla nich z niemałymi kosztami.)

20 lutego 1761 roku w Rybniku umiera żona Augusta Emanuela – Maria Teresa. Ich dzieci zostają bez matki. Anton ma rok, Józef trzy lata, a Maria Teresa 5 lat. Hrabia więc żeni się po raz drugi w 1764 roku. Jego żoną zostaje hrabianka Maria Genovefa della Rovere Ctssa di Monte l'Abbate (urodzona w roku 1741, zmarła w 1810 roku).



Z małżeństwa tego rodzi się w 1764 roku Johann Nepomuk von Wengersky.

Kiedy 3 stycznia 1768 roku w Rybniku umiera hrabia August Emanuel, jego żona Maria Genovefa opuszcza Państwo Rybnickie i udaje się wraz z synem do rodzinnej posiadłości rodu Monte l'Abbate w Bystricy pod Hostynem na Morawach. W tym czasie majątkiem w Bystricy zarządzał jej brat Fraz Anton.

Franz Anton umiera w 1804 roku. Umiera bezdzietnie. Na podstawie testamentu z dnia 6 stycznia 1800 roku Bystricę dziedziczy Johann Nepomuk Wengersky.

8 czerwca 1805 roku Johann Nepomuk otrzymuje tytuł hrabiego Wengersky von Montelabbate i herb.<sup>28</sup>

*GRAFEN WENGERSKY VON MONTELABATE*



Johann Nepomuk był wielkim mecenasem sztuki. Założył w Bystricy piękną bibliotekę. Był cesarskim szambelanem. Zmarł 7 września 1827 roku<sup>29</sup> bezpotomnie. Tak więc odgałęzienie rodu Wengersky von Ungerschütz - Wengersky von Montelabbate wygasło zanim zdążyło się rozwinąć.<sup>30</sup>

Wróćmy jednak do spraw Państwa Rybnickiego i Pilchowic.

Po zakończeniu Wojen Śląskich w 1763 roku, nastąpił czas na ostateczne uporządkowanie spraw administracyjnych i sądowniczych w Państwie Rybnickim. Kiedy jednak wszystko zaczynało działać normalnie, w ustalonym trybie, jak już wspominałem 3 stycznia 1768 roku umiera w Rybniku August Emanuel. Przed śmiercią porządkuje sprawy rodzinne i majątkowe. Jako dziedzica wyznacza Antona Wengerskiego (najmłodsze dziecko z pierwszego małżeństwa). Anton ma wtedy 8 lat. Jest małoletni, więc nie może zarządzać majątkiem. Majątkiem więc w imieniu nieletniego Antona zarządza jego wuj **Joseph Johann von Wengersky** (brat Augusta Emanuela).

Joseph Johann staje się również prawnym opiekunem nieletnich dzieci Augusta Emanuela. Ponieważ jednak sprawy zarządu Państwem Rybnickim nie pozwalały na dostateczną formację moralno-duchową i przekazanie podstawowej wiedzy małoletnim dzieciom Augusta Emanuela, na zamku pilchowickim pojawia się ojciec Remedius Dittrich – franciszkanin konwentualny z klasztoru w Wodzisławiu.<sup>31</sup>

Jako opiekun Joseph von Wengerski wykazał się ogromną energią w egzekwowaniu praw swoich podopiecznych w Państwie Rybnickim. Zadbał jednak również o siebie. Kiedyś, po uzyskaniu pełnoletności przez Antona, będzie musiał oddać zarząd Państwem Rybnickim, więc w roku 1775 po nagłej śmierci najmłodszego brata, sprzedaje majątek w Krzyżanowicach rodzinie von Lichnowsky i kupuje tzw. Państwo Dobrosławickie w rejonie Ostrawy.

W latach 1776 -1778 Józef Wengersky rozbudowuje zamek w Rybniku. Do starej części zamku dobudowano dwa skrzydła z arkadami na poziomie parteru. Nadało to budowli kształt podkowy zachowany do dziś.<sup>32</sup>

W roku 1779 powstaje zamiysł budowy nowego kościoła w Pilchowicach. Józef Wengersky z całą energią angażuje się w to przedsięwzięcie. Powstaje piękna murowana jednonawowa świątynia pod wezwaniem Ścięcia Św. Jana Chrzciciela - na wzgórzu obok starej drewnianej świątyni.<sup>33</sup> Prace kończą się w 1780 roku i wtedy kościół jest konsekrowany.

Józef Wengersky jest fundatorem budowy i wyposażenia kościoła.

W tym samym mniej więcej czasie z inicjatywy Józefa Wengerskiego powstaje Kolonia Neborowicka Ungerschütz (zwana też Zalesie, Zalasek, Podlesie). Kolonia ta powstała na podstawie zarządzenia króla Fryderyka Wielkiego (Kolonizacja Fryderycjańska), mającego na celu rozwój terenów słabo zaludnionych i zacofanych gospodarczo.<sup>34</sup> Hrabia Wengersky nadał nowej miejscowości nazwę Ungerschütz od swojego przydomku herbowego. W okolicy powstało

wtedy wiele takich miejscowości jak Kolonia Renrowska koło Rud, Barrach w okolicy Bargłówki czy kolonia Zedlitz obok Ostropy.

Jeszcze w 1781 roku Józef Wengersky występuje jako właściciel Pilchowic i Państwa Rybnickiego. Wewnątrz organów znajdujących się w kościele w Wilczy znajduje się inskrypcja, że organy fundował w 1781 roku hrabia Józef Wengersky pan na Pilchowicach i patron tego kościoła.<sup>35 36</sup> Najwcześniej więc w tym samym roku Józef Wengersky przestaje zarządzać Państwem Rybnickim i Pilchowicami. Teraz mógł zająć się sprawami Państwa Dobrosławickiego.

W roku 1781 wybudował w Plesnie nową szkołę i reaktywował parafię w tej miejscowości, a w 1787 został fundatorem budowy kościoła św. Jakuba w Plesnie. Założył też kilka nowych osad w okolicy. Ciekawostką jest, że kościół w Plesnie jest niemal identyczny z kościołem w Pilchowicach<sup>37</sup>. Również ołtarz główny jest prawie taki sam.



Kościół i ołtarz w miejscowości Plesna  
Foto. A. Robok



W 1800 roku Józef Wengersky przestaje być właścicielem Państwa Dobrosławickiego<sup>38</sup>. Prawdopodobnie zmarł w tym roku. Być może był nieżonaty i bezpotomny, bo na nim kończyły się rządy Wengerskich w tym Państwie.

W 1781 roku **Anton von Wengersky** jest już pełnoletni, ma 21 lat. Zapewne otrzymał staranne wykształcenie, o które zadbał opiekun - Józef Wengersky. Z pewnością też wprowadził on swego podopiecznego w sprawy Państwa Rybnickiego i Pilchowic. Należy więc sądzić, że wszelkie przedsięwzięcia,

jak np. budowa kościoła w Pilchowicach i jego wyposażenie, budowa nowego pałacu, działały się przy ich ścisłej współpracy. Ostatecznie jednak Anton staje się, teraz już oficjalnie, właścicielem Państwa Rybnickiego i Pilchowic nie wcześniej niż w 1781 roku (dokładnej daty nie udało mi się ustalić).

Franciszek Idzikowski w swojej książce „Dzieje miasta Rybnika i dawniejszego Państwa Rybnickiego na Górnym Śląsku tak opisuje rządy Antona Wengerskiego:

„Stosunek jego do miasta był podczas swego krótkiego panowania dosyć przyjazny. Nowe żądania jakie stawiał okazują się rozsądnymi i zostaną też przez rząd jako takie uznane. Ponieważ bowiem obywatele używali lasów wspólnie, mieli także się przyczynić do ich kultury i utrzymania. Hrabia żąda dlatego, żeby mu oddali wszystkie popiół drzewny do nawożenia lasów i zbierali szyszki świerkowe dla nasienia. Zgodzono się na to po pewnym opieraniu się. Na tem jednak panowanie to prywatne się kończyło, gdyż takiem ono było w pełni słowa. Hrabia nie był tylko panem podanych, którzy mu musieli płacić czynsz i odrabiać pańszczyznę, lecz także w administracji niby starostą swojego okręgu zaś w sądownictwie drugą instancją.”

Czytając jednak tę książkę odnosi się wrażenie, że Pilchowice jako majątek były poza Państwem Rybnickim. Idzikowski podaje wiele statystyk dotyczących Państwa Rybnickiego, jednak ani razu nie wspomina o Pilchowicach. Dlatego, kiedy w 1788 roku pruski król Fryderyk Wilhelm II wykupił od hrabiego Antona Wengerskiego Państwo Rybnickie, wg Idzikowskiego za „400 000 talarów i 500 dukatów klucznego, mianowicie zaś miał fiskus 120 000 talarów natychmiast wykupić w listach zastawnych resztę zaś zapłacić ratami”, nie dotyczyło to majątku Wengerskich w Pilchowicach.

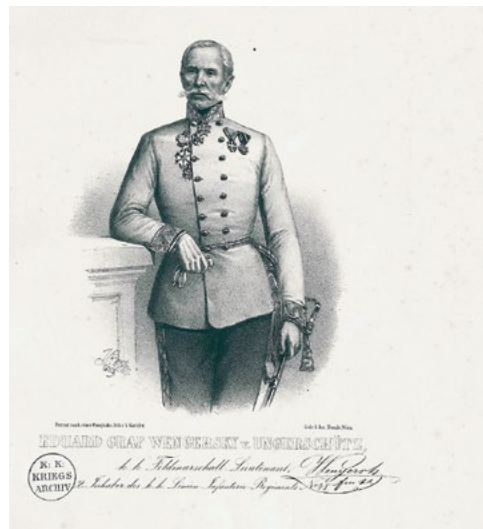
W Państwie Rybnickim, w tym czasie, było ok. 3800 mieszkańców (oczywiście bez majątku Pilchowice). Pilchowice pozostały więc domeną Wengerskich – jako majorat (ordynacja rodowa przewidująca dziedziczenie majątku ordynackiego przez najstarszego syna lub krewnego, w przypadku braku potomków linii męskiej lub majątek tak odziedziczony; także

sposób dziedziczenia majątku poprzez najstarszego potomka, bez możliwości dzielenia przedmiotu dziedziczenia.<sup>39</sup>). Do majoratu pilchowskiego należały wtedy: miasteczko Pilchowice, Knurów, Krywałd, Szczygłowice, Wilcza Górna i Dolna, Nieborowice, Wielopole, Dolna Wieś i Kuźnia Nieborowska.

Zanim jednak to wszystko się stało 21 września 1781 roku hrabia Anton Wengersky żeni się. Uroczysty ślub dokonuje się w kościele św. Jakuba w Brnie. Żoną jego zostaje Maria Anna baronówna Skrbensky z Hrzistie (urodzona w Ostrawie 8 lutego 1763 roku, zmarła w Opawie 22 listopada 1856 roku)<sup>40</sup>

Z małżeństwa tego rodzą się:<sup>41</sup>

- 24 marca 1785 roku w Rybniku – Friedrich Wilhelm Maria Leonhard – późniejszy dziedzic majoratu pilchowskiego.
- 7 września 1786 roku – Wilhelm – późniejszy kanonik katedry św. Jana w Wrocławiu i katedry św. Wacława w Ołomuńcu<sup>42</sup>
- 10 grudnia 1787 roku – Eugen.<sup>43</sup> Był oficerem. Zmarł 1 listopada 1832 roku.
- 12 lutego 1789 roku August – w 1803 roku przyjmuje święcenia tonsury w Pilchowicach, później jest (prawdopodobnie) kanonikiem katedry w Brixen (włoska część Tyrolu).<sup>44</sup> Zmarł 12 marca 1871 roku.
- 11 kwietnia 1790 roku w Wrocławiu – Eugenie Friederike Ludovica Maria Anna – 22 lutego 1810 wyszła za mąż w Wrocławiu za Karla Bormaus hrabiego Henckel von Donnersmarck, a po jego śmierci 7 lipca 1823 roku za hrabiego Conrada Michaela Antona von Sternberg und Rudelsdorf. Zmarła w Raudnitz (Roudnice nad Labem w Czechach) 16 sierpnia 1858 roku.<sup>45</sup>
- 7 września 1791 roku – Marie Adelheid – wyszła za mąż za barona Karla Roden von Hirzenau. Zmarła ok. roku 1847.<sup>46</sup>
- 19 lutego 1793 roku – Eduard – był cesarskim szambelanem, tajnym radcą i oficerem – feldmarszałkiem. Był kawalerem wielu orderów. 22 maja 1850 roku żeni się z Karoliną hrabianką Roden von Hirzenau. Umiera 19 lutego 1875 roku.<sup>47</sup>



- 11 sierpnia 1805 roku - Anna – 20 stycznia 1839 roku wyszła za mąż za barona Moritza von Trauttenberg. Umiera 26 października 1858 roku.<sup>48</sup>

Wróćmy jednak do spraw Antona Wengerskiego i Pilchowic. Okres jego rządów był bardzo owocny. Pilchowice zmieniają się w wielki plac budowy. Stoi już nowy kościół. Hrabia funduje Pilchowicom nową szkołę i kaplicę cmentarną. W roku 1800 zostaje rozebrany i sprzedany do Gorzyc Śląskich stary drewniany kościół. Na jego miejscu hrabia buduje nową obszerną plebanię. Jeszcze pod koniec XVIII wieku buduje nowy obszerny i wygodny zamek (pałac) dla swojego rodu (być może budowę rozpoczął już jego opiekun Józef Wengersky). Rozpoczyna się też budowa szpitala braci bonifratrów. Rozmach z jakim podjęto te inwestycje jest imponujący, biorąc pod uwagę to, że Pilchowice były wtedy niewielkim miasteczkiem.

Karol Hrubesz



[22] <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/79570/edition/75105/content?ref=desc>

[23] <https://gw.geneanet.org/cvpolier?lang=en&n=von+frankenbergn+und+ludwigsdorf&oc=0&p=maximilian+augustin+joseph>

[24] Patrz „Powołania kapłańskie w parafii Pilchowice do końca XIX wieku” artykuł K-H

[25] [https://books.google.pl/books?id=t1TPAQAAQBAJ&p=PA97&lpg=PA97&dq=Genealogia+rodziny+wengersky&source=bl&ots=lyTw8plw4x&sig=NaXWiZCa-elRq110FeQICw6b\\_MQ&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKEwvtt](https://books.google.pl/books?id=t1TPAQAAQBAJ&p=PA97&lpg=PA97&dq=Genealogia+rodziny+wengersky&source=bl&ots=lyTw8plw4x&sig=NaXWiZCa-elRq110FeQICw6b_MQ&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKEwvtt)

[26] Agnieszka Robok; Zamek w Pilchowicach; artykuł „Informacje historyczne i kulturalne w gminie Pilchowice”

[27] Pokrywali koszty kształcenia przyszłych księży.

[28] <http://www.historie.hranet.cz/heraldika/pdf/kadich-blazek1899.pdf>

[29] <https://www.mubph.cz/tisk.php?id=1746&page-ID=49fe72fd343ce586fdb5f4fe451ff4d>

[30] <https://www.mubph.cz/tisk.php?id=1849&page-ID=2e678999c5c1a3777415be999a55dc45>

[31] Patrz - księgi chrztów parafii Pilchowice z tego okresu.

[32] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Zamek\\_w\\_Rybniku](https://pl.wikipedia.org/wiki/Zamek_w_Rybniku)

[33] Pilchowice nasze dziedzictwo; Pilchowice 2018; rozdział Pani Agnieszki Robok

[34] Henryk Postawka <http://www.barglowka.pl/barrach.html>

[35] [http://www.mikolajwilcza.katowice.opoka.org.pl/?page\\_id=1353](http://www.mikolajwilcza.katowice.opoka.org.pl/?page_id=1353)

[36] Prawdopodobnie organy te pierwotnie znajdowały się w kościele w Pilchowicach, a na początku XX w. zostały przeniesione do Wilczy.

[37] Ciekawych odsyłam na stronę internetową parafii Św. Jakuba w Plesnie

[38] <https://plesna.ostrava.cz/cs/o-plesne/historie>

[39] Wikipedia

[40] <http://genealogy.euweb.cz/bohemia/wenger1.html>

[41] tamże

[42] Patrz „Powołania kapłańskie w parafii Pilchowice do końca XIX wieku” artykuł K-H

[43] [https://books.google.pl/books?id=rIRNAAAAC-AJ&pg=PA739&lpg=PA739&dq=Eugen+Wengersky&source=bl&ots=KuYz3d5DEz&sig=Bq0RwWSSqvhT-DYgBfQ1R2xr4FtA&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKEwj3x-Ljue\\_fAhWILVAKHZvaBlw4ChDoATAdegQIBxAB#v=one-page&q=Eugen%20Wengersky&f=false](https://books.google.pl/books?id=rIRNAAAAC-AJ&pg=PA739&lpg=PA739&dq=Eugen+Wengersky&source=bl&ots=KuYz3d5DEz&sig=Bq0RwWSSqvhT-DYgBfQ1R2xr4FtA&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKEwj3x-Ljue_fAhWILVAKHZvaBlw4ChDoATAdegQIBxAB#v=one-page&q=Eugen%20Wengersky&f=false)

[44] Patrz „Powołania kapłańskie w parafii Pilchowice do końca XIX wieku” artykuł K-H

[45] <http://genealogy.euweb.cz/bohemia/wenger1.html>

[46] tamże

[47] tamże

[48] tamże

# OPOWIADA REINHOLD ROGON MIESZKANIEC PILCHOWIC

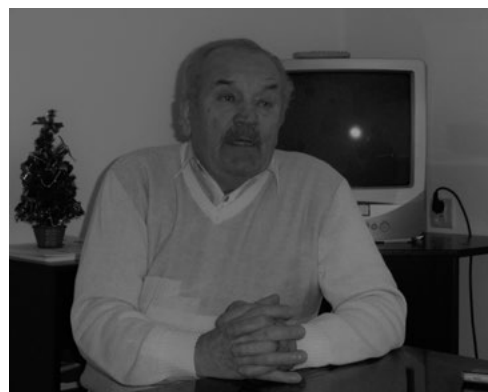
**Można chyba pokusić się o stwierdzenie, że swego rodzaju proverbium, ideą życiową na Górnym Śląsku, jest wielkie zrozumienie dla jakże gorzkiej, pełnej dramatów i ludzkich tragedii historii tego regionu i jego mieszkańców. W sposób właściwy odebrać, pełne gorzkich wspomnień, historie mieszkańców podzielonego Śląska, gdzie tuż za miedzą historia pisała zupełnie inną prawdę, oto sztuka sama w sobie, której nie wszyscy potrafią sprowadzić..**

Trzeba wielkiego uczucia dla tej ziemi, by móc w należyty sposób odebrać, a później przekazać w nieprzekłamy - tendencyjny sposób to wszystko, co zostało nam opowiedziane. Podczas dyskusji i różnego rodzaju spotkań wspomnieniowych, często słyszy się słowa: nie ma w nas rdzennych mieszkańcach tej ziemi nienawiści, lecz trudno wyzbyć się wspomnień. Teraz, kiedy w końcu wolno nam mówić, ludzie otwierają z wolna swoje umęczone serca, wylewają żal i jest jakby *żdziebko* lżej. W tych i kolejnych wspomnieniach będą z pewnością padały gorzkie słowa, są to jednak wspomnienia przeżytych czasów, gdzie okrucieństwo i bezprawie zdawać by się mogło rozpanoszyło się na dobre, a ludziom co najgorsze, po prostu przestało to przeszkadzać..

Trzeba podkreślić, iż mimo wielu cierpień, które zafundowali nam towarzysze „wyzwoleńczej” Armii Czerwonej, a nieco później polskich najemników tychże

rodzących się nowych porządków, ludzie zapomnieli o nienawiści, rany choć z trudem się goją, pozostawiają jednak jątrzący, ropiejący ślad pamięci – i chciałoby się powiedzieć, choć to brutalna prawda – niech tak zostanie, bo zapomnieć to znaczy zlekceważyć tych, którym przyszło kiedyś cierpieć tylko za to, że *godali* i rozumieli świat inaczej, a tak naprawdę normalnie, po swojemu. Nie da się pewnie ubrać w ramy i zamknąć raz na zawsze rachunki krzywd, których przez lata doznaliśmy, niech zatem wolno będzie o nich mówić, pisać i stawiać pomniki jako trwałe, namacalne dowody wyrządzonych krzywd naszej Małej Ojczyźnie.

Opowiadanie, którego autorem jest pan Reinhold Rogon, jest fragmentem gorzkich wspomnień z lat dzieciństwa, które dziś opowiadane z pewną dozą humoru, wówczas jednak stanowiły szarą codzienność, przynoszącą dzień po dniu kolejne gorzkie doświadczenia. Opowiadanie to jest spletem wielu zdarzeń, wszystko jednak sprowadza się do jednego – strachu, cierpienia, niepewności jutra i nienawiści ówczesnej władzy do ludności niemieckojęzycznej, która zamieszkiwała na tym terenie. Wielokrotnie bywało, że *godka* śląska interpretowana była z jakimś niemieckim dialektem i na początku to wystarczało, by *Ślonzoka* na tej podstawie internować i wysłać na wschód. Gorzka to prawda jak gorzki ma smak cała historia Tragedii Górnośląskiej, lecz skoro mamy mówić o historii tej ziemi, trzeba nam mówić i pisać całą prawdę, bowiem



piękna, dostojna pani zwana historią nie lubi kłamstwa. I nie należy tych słów traktować jak utarte frazesy, a prawdę której przez długie lata kazano milczeć.

**A jo dostał bumażka i bolech ważny jak grofi:**

To będzie krótkie opowiadanie, wspomina pan Reinhold, bo wtedy byłem jeszcze bardzo mały, wiele faktów uciekło z mej pamięci z tym jednak co pozostało powinienem się podzielić – tak uważam dodaje.

*Tak więc Rusy powoli oddawali władzę naszym urzędnikom, najaktywniejsi z nich odeszli na zachód bić dalej faszistow jak mawiali, ślady jednak ich pobytu jeszcze długo przypominały nam o ich „odwiedzinach”. Powoli zaczynała się rodzić ta nowa Polska, nikt jednak, nawet ci którzy przyszli rządzić nie mieli pojęcia jak ma wyglądać ten nowy porządek.*

*Pewnego dnia, musiało to być jakoś tuż po „wyzwoleniu”, pan Szymala mieszkaniec naszej wsi został wezwany do urzędu. Trza iść, godo, choć nikomu na te wezwania śpieszno nie było... - Jak pedzioł tak zrobił. Za biurkiem w urzędzie siedział udając ważniaka jakiś pismak gminny.. Spojrzał na Szymalę spode łba i mówi; - Suchejcie no panie Szymala, jo mom dło was tako propozycjo, bydziecie chodźć po wsi i bydziecie dować pozor, coby nom niyjake chachary do końca naszy wsi niy rozkradli. Mioł bez mała mrugnoń znacząco na te słowa ślypiym, coby se Szymala domysleli jakich to chacharów ów urzędnik mioł na myśli.*

*Jako jo mom chodźć po wsi po zmroku miał odpowiedzieć Szymala, jak we wsi pełno Rusow. Po zachodzie se niy pokazuj boś zaro faszist, i abo czowieka na biole niydzwiedzie wywiezom, abo kulka w łeb łod niyjakigo skośnoślypia idzie zarobić.*

*Dostaniecie „bardzo ważny dokumynt” odpowiada urzędnik po rusku bumażka se to mianuje. Te pismo was łochroni i nic wam te nicponie niy zrobiom. Ja - zgodzioł sie po namysle Szymala, ale jo som niy dom rady, trza mi kogo do pomocy poszukać dodaje przyszły strażnik nowego porządku. To sobie poszukajcie zaufanej osoby odpowiedział urzędnik.*



Mom takigo czowieka odpowiadło Szymala, to je mój syn, handlowo szkoła skończył, gupi niy je, szprytny modziok, nadoł by se na tyn fach. Dobrze, odpowiedział urzędnik, wyrwał z chefta kartka dopisał na niej, że dodatkowo obowiązki strażnika porządku pełnić będzie Edmund, syn obywatela Szymale i nic złego mu se niy śmiy stać.

Szymala stał się zatem właścicielem ważnego dokumentu i sam, co wielokrotnie przyznawał, chodził po wsi dumny z tego powodu jak paw (do czasu). Wszystkie chopy kryły se po kontach, bo co kery miał trocha zdrowia no to go do lagru a niydugo potym londował w jednyj z kopalń Donbasu, a jak „dobrze szło”, mog se z bliska przyjrzyć jak wyglondajom kazachstańskie stepy.

Roz tyż ida do dom, wspomina znajomy pana Reinholda, papiory trzimia w kapsie i ściskom w gości coby były na podoryńdziu. Strachu niy mom, bo przeca mom bumażka. Mijom jedna droga, potym drugo, blisko mom do ulice Leboszowski, patrza a pod srogim drzewym siedzi Rus. Szyneł dugi do kostek, stary boł, mog mieć z siedymdzisient lot, przinajmni na tela wyglondol. Przechodza kole niego, udowom, że niy widza, a łon do mie; **Tawariszcz idi siuda**. Przylajzuja do niego, co mi może taki stary dziad zrobić se myśla, a łon do mie - a **ty kuda idiosz?** Jak **kuda** pyskują Rusowi, bo przeca mom glejt co mie łobroni. Pokazuja mu te pismo coch go ściskoł w gości, a łon do mie; **Wot maładiec**, zebroł mi kartka zrobiol rilka bez pojszczodek nasypoł tabaki, swinoł i tela było z ty moi bumażki. A problem boł podstawowoy. Rus niy umioł czytać. I tak to dzięki analfabetyzmowi naszych wyzwoliciele skończyła se moja droga do dom a zaczęła se tułaczka.

Rus kozoł mi stoć i czekać, w niydrigim czasie zebrało se wele niego podobnych do mie ośmiu gupich borokow, bo jako to inaczy nazwać. Rus stanoł, szyneł poprawioł i kozoł nom iść za nim. Dziad w potarganym szynelu i zarusciałom giwerom w rynce kludzioł ośmiu modych, zdrowych karlusow kaj łoczy poniesom, ale to nic, suchejcie co było dali. Błatego pojyńcio żodyn snos niy mioł kaj i poco idymy. Szli my polami bez Smolnica, Łostropa, pić se chciało, głod my mieli, i suchejcie co było tera.

Zebiali my Rusowi flinta, uszczelyli my dwa hazoki, zrobili my fojerka, zajonce my zjedli ze smakym. Rusa my poczynstowali, pysk łotarli, karabin Rusowi łoddali, i dali my se kludzić jak cielynta tymu starymu dziadowi. Do terazka niy poradza zrozumieć czamu my byli tacy gupcy. Jak gyńsi my szli za tym dziady, a stykło go klupnońć, i ani by se Rusy niy kapli, bo łoni swoich niy rachowali. Sto w jedna abo w drugo **wsio rawno**.

Takim to sposobem, „Dieduszką Maroz”,

zakludzioł nos do Pyskowic na banhof (dworzec kolejowy). Tam tyż podobnych do nos przyszłych zesłańców, boło już w pierony. Zaladowali nos do wagonow i w droga „a ni me ani ce ani kukuryku”, za jakiś czas łokozalo se, że wywyżili ich do Rusyje wspomina pan Reinhold. Jak to było możliwe, że oni mogli być tak naiwni, wręcz głupi na początku, chyba tylko te nasze pruskie wychowanie było temu winne dodaje, bo przecież wszystko miało swoje miejsce, polecenia wykonywało się ślepo i ze ślepym posłuszeństwem, więc może dlatego nikomu z nich wtedy do głowy nie wpadło, że można było całą tą sprawę zakończyć już na samym początku. Skutkowało to tym, że powrót z pracy do domu trwał wyjątkowo długo, bo dobrych kilka lat... I tak se myśla dodaje mój rozmówca, tak mie to mierzi, skond w nos ludziach tela niynawiści jednego do drugigo. Kogo se niy spytocie wszyscy chodzm do kościoła, wszyscy wierzm, a mordujemy se łod wieków na cołkim świecie. Myśla se niki tak, że jakby niy ta niynawiść co w nos siedzi, to by niy było ani Tragedie Górnośląski ani Auschwitz. Niy poradzymy wyciongać wnioskow z historie dodaje pan Reinhold, Irak, Afganistan, cołko Północno Afryka we łogniu – ludzie, po co nom te wszyske tragedie? Boli mie to, ale jo na to lyku niy znojda.

Rozmawiał i spisał  
Tadeusz Puchałka



# Pan Tadeusz

## Pamięci wyjątkowego człowieka

Kiedy do członków redakcji dotarła wiadomość o śmierci Tadeusza Puchałki, byliśmy w szoku. Ten tryskający energią do działania człowiek, mimo wielu dolegliwości, które mu doskwierały, był zawsze tam, gdzie coś się działo, a często tam, gdzie trzeba było komuś pomóc.

Odbiliśmy wiele rozmów, nieraz burzliwych, o historii, kulturze, polityce, ale zawsze z szacunkiem do siebie wzajemnie. Jego ciekawość świata i ludzi przejawiała się w jego tekstach publikowanych m.in. w naszym kwartalniku. Przez lata był obecny na prawie każdym wydarzeniu w naszej gminie. Przyglądał się, słuchał, rozmawiał, fotografował, a potem zawsze dosadnie opisywał, przy tym dbając o najmniejsze szczegóły. Szczególnie wdzięczni jesteśmy za rozmowy, jakie przeprowadził z naszymi mieszkańcami, świadkami historii, którzy chcieli podzielić się szerzej swoimi przeżyciami, nieraz traumatycznymi i bolesnymi po dziś dzień. Pan Tadeusz, bo tak zawsze będę o nim mówił, miał wyjątkowy dar słuchania, przez co chyba zdobywał zaufanie w tak różnych środowiskach, w których się obracał.

24 sierpnia w ostatniej ziemskiej drodze towarzyszyła mu bardzo liczna delegacja z Gminy Pilchowice, w tym przedstawiciele pilchowickiego samorządu, Gminnego Ośrodka Kultury, Stowarzyszenia Pilchowiczanie Pilchowiczanom, Grupy malarskiej OSSIANART. Pożegnaliśmy Przyjaciela, który zostanie w naszych myślach i wspomnieniach.

W archiwum czeka jeszcze sporo artykułów Pana Tadeusza, które z całą pewnością będą się ukazywały w naszej gazecie. Dzisiaj prezentujemy zapis rozmowy z Panem Reinholdem Rogoniem, który odszedł od nas w 2018 roku. Pamiętajmy o nich.

Waldemar Pietrzak

20 lat temu patrzyliśmy na siebie spod łba, nale przonie ŚLONSKOWI fest nos zbliżyło, choć inaczej patrzyliśmy na Śląsk. Ostatnio przeszliśmy na Ty. Tadek chcioł fest pomoc od strony reklamy NASZYJ KONNEJ PROCESJI WIELKANOCNEJ i miał w tej sprawie świetny pomysł, kery zostanie zrealizowany. W maju został zaproszony do Społecznego Komitetu ZIEMI GLIWICKIEJ obchodów TRAGEDII GÓRNOŚLĄSKIEJ 1945, OBCHODY 75 rocznicy również tu wykazał duże zaangażowanie. TADZIO DZIYNKI PROSIMY PILNUJ TAM NA GÓRZE NASZYCH ŚLONSKICH SPRAW NASZEJ OJCOWIZNY, NASZEGO HEIMATU

Ingemar Klos

Współpraca z Panem Tadeuszem zawsze była ukierunkowana na społeczność, które w ramach swojej działalności kultywują historię, tradycję i zwyczaje śląskie. Na zawsze zachowam we wdzięcznej pamięci promocję KGW ŻERNICA, a artykuły Pana Tadeusza i zdjęcia z licznych spotkań, uroczystości i imprez środowiskowych pozostaną w kronice naszego koła jako bardzo cenne pamiątki naszej współpracy

Genowefa Suchecka

# Z DAWNEJ PRASY MORDERSTWO W PILCHOWICKIM LESIE

Ciąg dalszy tematu morderstwa z 1909 roku, które zostało opisane w poprzednim numerze

Temat morderstwa, jakiego dokonano 6 marca 1909 roku przez braci Paprotnych na 23 letniej dziewczynie znalazł duże zainteresowanie wśród mieszkańców Wilczy. Mieszkańcy postanowili dowiedzieć się czegoś więcej na ten temat. Pan Ryszard Pławewski wraz z panem Romanem Owczorzem zaprowadzili mnie nawet do miejsca tej zbrodni, o którym dowiedzieli się od starszych mieszkańców, a pan Owczorz od swojego dziadka i ojca. Wyjaśnili, że stało się to w lesie nie w Pilchowicach jak podawała ówczesna prasa, a w Wilczy. Według przekazów w miejscu zabójstwa na drzewie kiedyś znajdował się jakiś święty obrazek upamiętniający to zabójstwo ludzie nawet chodzili tam się modlić, zapalali znicze oraz ktoś, co jakiś czas wymieniał ten obrazek na nowy – ostatni wisiał na nim według pana Owczorza jeszcze jakieś 12 lat temu. Aktualnie brzoza, na której znajdował się obrazek leży przewrócona zaraz obok leśnej drogi, i pozostał na niej tylko ostatni fragment starej deski z pamiętnych obrazków, który widać na fotografii nr 1 i nr 2. Na zdjęciu nr 3 znajduje się mapa z dojazdem do tego miejsca – kierując się w prawo od krzyża na Wilczarni po przejechaniu rowerem lub przejściu drogą leśną ok. 1450 m znajdziemy przewróconą brzozę z fragmentem deski z fotografii – droga nie dostępna dla samochodów. Drugą opcją jest dojście z parkingu leśnego przy ulicy Rybnickiej – jakieś 1100 metrów. Będąc w tamtym rejonie postanowiliśmy jeszcze udać się do pana leśniczego i zapytać czy wie coś na ten temat niestety nie posiadał żadnych przekazów od poprzedników jedyne, co dało się dowiedzieć to, że pewien obszar w lesie w tamtym rejonie nazywany jest „u pięknej dziewczki”, „u zabitej dziewczki”

Kolejne ciekawostki, jakie udało się ustalić odnośnie morderstwa jest to, że bracia Paprotni byli ciągnięci przez policję za bryczką przez całą Wilczę, aż do więzienia w Raciborzu. Dlatego prawdopodobnie chodziło po wsi kiedyś takie powiedzenie „Być grzeci, bo jak nie to pójdziesz piechty do Raciborza.”

Jeśli ktoś z mieszkańców wie coś więcej jeszcze na ten temat to proszę się skontaktować z Ryszardem Pławewskim lub Krzysztofem Musiolikiem.

Krzysztof Musiolik



Stara brzoza z fragmentem ostatniej deski z obrazka upamiętniająca tragiczną historię z 1909 roku – na zdjęciu również młody miłośnik lokalnej historii Filip Owczorz oraz Roman Owczorz – osobą, która wskazała to miejsce.



Pozostałość po ramce z świętego obrazka upamiętniającym miejsce morderstwa

— Dobra rycerskie w Górnej Wilczy w powiecie rybnickim sprzedał sołtys Kowacz z Bismarckhuty (skusowi).

Gazeta – Głos Śląski – nr 113 z 19 maja 1904 roku, strona 3, źródło: sbc.org.pl

Dolna Wilcza w Rybnickim. Pewien rzeźnik jadący z targu do domu, został na drodze zastrzelony i obrabowany. Bandyci zostali spłoszeni i uszli za granicę.

Gazeta – Nowiny Raciborskie – nr -147 z 8 grudnia 1920 roku, strona 3, źródło: sbc.org.pl

Wilcza Górna w Rybnickim. (Nieszczęśliwy wypadek przy zwożeniu drzewa). Gospodarka Jana Palenge spotkało nieszczęście podczas wyciągania długich pni w lesie. Koniec pnia uderzył w nogę gospodarza Palenge tak nieszczęśliwie, że doznał złamania nogi w dwóch miejscach. Nieszczęście to jest tem przyskrejsze dla Palengi, że w ostatnich 3 miesiącach poniósł on znaczne straty wskutek pomoru bydła oraz leczenia chorych domowników.

Gazeta – Górnolązak – nr -249 z 27 października 1929 roku, strona 6, źródło: sbc.org.pl



Mapa z trasą od krzyża na Wilczarni do miejsca morderstwa

# TRZEŚNÍÓWKA TRZY ROZDZIAŁY HISTORII

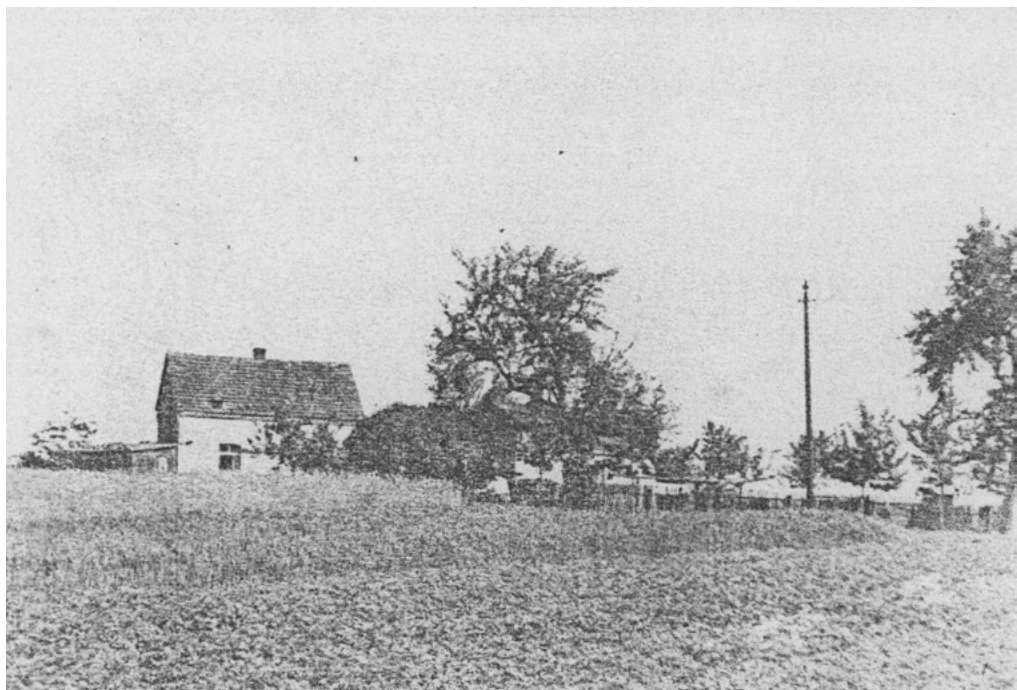
Droga, nazywana dziś Trześniówką, widoczna jest już na mapach z XVIII wieku. Był to wówczas najkrótszy trakt z Pilchowic do Rybnika przez Ochojec, równie często, o ile nie częściej używany jak droga przez Dolną Wieś. Na mapie von Wredego z 1747 r. wzdłuż tej drogi nie ma jeszcze żadnych zabudowań. Pierwsze budynki pojawiają się w związku z przybyciem do Pilchowic rodziny von Wengersky. Obszar wzdłuż tej ulicy należał do dóbr pałacowych. Na ich terenie, w niewielkim zagajniku po lewej stronie drogi urządzono bażaniarnię nazywaną też Fazaneryją (od niemieckiego i śląskiego słowa „fazan”-bażant). Fazaneryja pozostała w pamięci mieszkańców do dziś. W bażaniarni musiał istnieć jakiś budynek, w którym mieszkał opiekujący się bażaniarnią „Fazanjäger”. Dowód na istnienie Fazaneryji jest w pilchowskich księgach parafialnych, gdzie ok. 1815 roku znajdujemy akty urodzenia kilkorga dzieci Frantza Fittelbacha. Jako ich miejsce urodzenia podane jest Fazan Garten czyli Fazaneryja. Na tej samej wysokości, po przeciwnej stronie drogi pojawia się budynek kaplicy myśliwskiej, w której hrabiowie Wengerscy i ich goście modlili się przed wyruszeniem na polowania. W drugiej połowie XIX w. budynek ten służył jako leśniczówka. Z początkiem XX w. zamieniono go w budynek mieszkalny, a ostatecznie zburzono po II wojnie światowej. Stał on w najwyższym punkcie wzniesienia. Niestety nie są znane żadne zdjęcia ani ryciny kaplicy. Zachowało się jedna fotografia z okresu, kiedy budynek pełnił już funkcję mieszkalną, ale przypuszczalnie był już wówczas mocno przebudowany. Jego mieszkańcy pamiętają jednak grube mury, sklepienia „jak w kościele” i drzwi w kształcie łuku. A wracając do Fazaneryji to tamtejszy lasek zachował się do dziś. Po parcelacji majątku dworskiego w latach 30. XX w. powstały tam pierwsze domy. Z czasem ich przybywało. Mieszkańcy twierdzą, że również i dziś mnóstwo jest tam bażantów. Zresztą mieliśmy okazję się o tym przekonać podczas spaceru historycznego: kiedy zbliżyliśmy się do lasku, zarośli poderwał się dorodny bażant. Zagajnik w dawnej Fazaneryji do dziś zachował swój niezwykle urok i charakter zadumy, jakby zatrzymania czasu. Wiąże się to zapewne również ze znajdującym się w nim grobem hrabiego von Wrochem i jego żony. O tym samotnym nagrobku pisaliśmy już kiedyś, więc dziś tylko kilka słów przypomnienia. Hrabia Heinrich von Wrochem przyjeżdżał często do swojej córki, która wyszła za mąż za ówczesnego właściciela Pilchowic. Niezwykle upodobał sobie ten zielony zakątek i tu chciał być pochowany. Kiedy zachorował, leczony był w pilchowskim szpitalu bonifratrów. Jako ewangelik pogrzebany został zgodnie ze swoim życzeniem w pilchowskim lasku. W rok później dołączyła do niego żona. Przy leśnym grobie czuwał przez długi czas ich wierny pies. Kamienny nagrobek z 1869 roku istnieje do dziś, choć w latach 40. XX wieku zniszczono tablicę nagrobną (do dziś zachował się tylko jeden jej fragment). Dzięki obecnym właścicielom gruntu - państwu Sierańskim - grób jest zadbany, teren wokół niego uprzątnięty, a tabliczka informuje o historii tego miejsca.

Kolejny rozdział historii Trześniówki to lata 20. XX w. Wtedy to w ramach osiedlania na terenach przygranicznych osadników niemieckich zbudowano tzw. „zidlongi”. Było to 8 domów wraz ze stodołami i innymi zabudowaniami gospodarczymi. Wszystkie były niemal identyczne. Ukończono je w 1929 r. podobnie jak analogiczne domy na ulicy Stanickiej. W 1933 roku członkowie Ochotniczego Hufca Pracy zbudowali drogę do nowych domów. Pamiątką tamtych dni jest kamień, który pierwotnie stał na zakręcie drogi na Trześniówce. Obecnie kamień znajduje się w centrum Pilchowic, koło restauracji Caro. Widnieje na nim napis: „Diesen Weg erbaute der N.S.Arbeitsdienst. Pilchowitz 1933”. Robotnicy ci obsadzili drogę drzewami czereśni - stąd wzięła się nazwa „Trześniówka” - od śląskiego słowa „czesnia” czyli

Budynek, w którym dawniej mieściła się kaplica myśliwska. Lata 50. XX w.

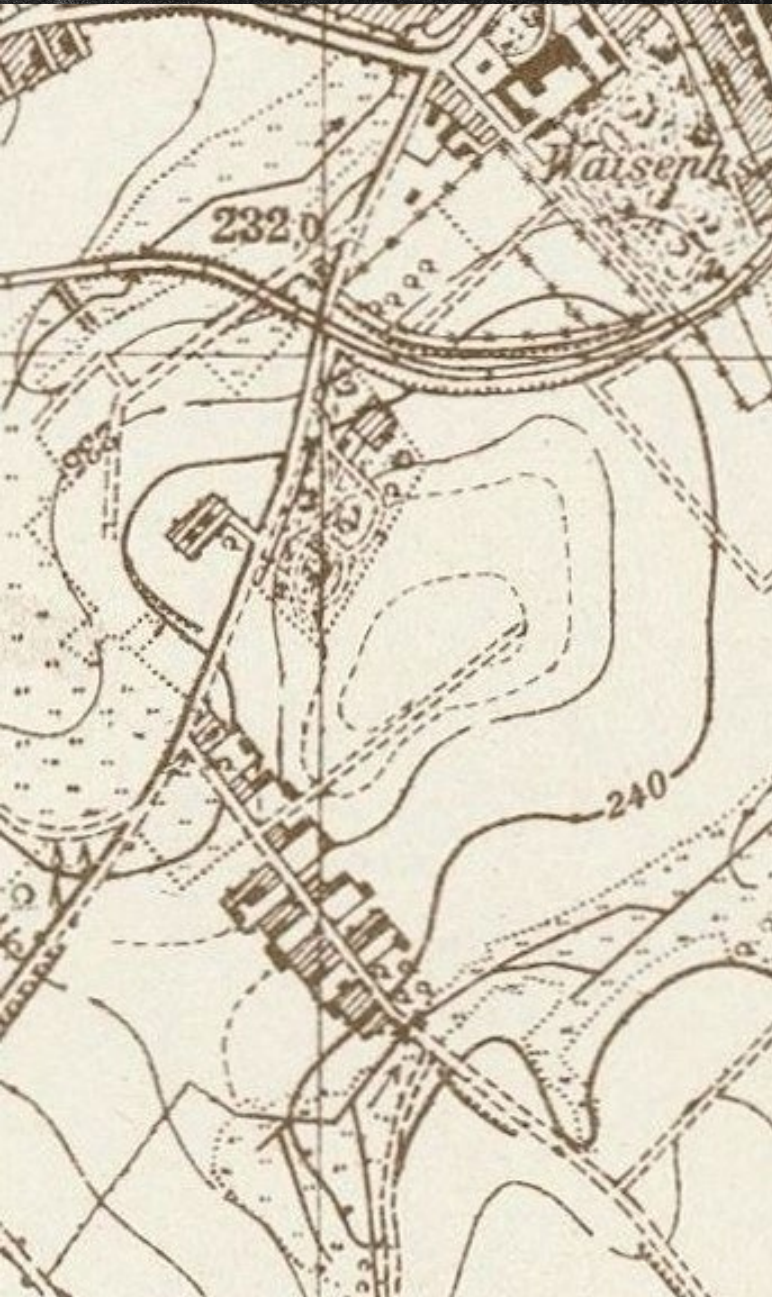


„czereśnia”. Niestety zima 1942 roku była tak ostra, że większość czereśni zmarzła i została wycięta. W „zidlongach” na Trześniówce zamieszkali osadnicy z niemieckiej enklawy w Schönwaldzie i samych Niemiec. W 1945 „nowa władza” wyznaczyła te domy jako lokum dla repatriantów ze wschodu. W kilku przypadkach dawni i nowi mieszkańcy przez jakiś czas mieszkali pod jednym dachem. Ostatecznie jednak wszyscy niemieccy mieszkańcy zostali wysiedleni.





Mieszkanka Trześniówki. Lata 30.XXw. W tle widać jeden z zidlongów



Das Grab im Walde ...  
Unter den alten Bäumen der Fasanerie in Pilchowitz steht das Grabmal des Landesältesten Heinrich von Wrochem und seiner Gemahlin aus dem vorigen Jahrhundert.



Ein oberschlesischer Gedenkstein am Wege des Neuen Deutschland

Grób hrabiego von Wrochem.  
Zdjęcie z 1933 r.

Kamień upamiętniający budowę drogi  
na Trześniówkę.  
Zdjęcie pochodzi z 1933 r.



Mapa z 1928 roku. Widać na niej Bażanciarnię z zarysem ścieżek i krzyżykiem oznaczającym grób Wrochem. Brak jeszcze zidlongów. W polu skrót Sch oznacza Scheune czyli stodołę

Jeszcze kilka ciekawostek związanych z Trześniówką. W latach 50. i 60. na terenie jednej z posesji istniał krzyż przydrożny. Na końcu drogi prowadzącej z Trześniówki w lewo znajdują się tzw. Dołki - powstały one podczas wybierania gliny do cegielni znajdującej się na Dolnej Wsi. Również i w miejscu, gdzie dziś stoją ostatnie budynki na Trześniówce (w stronę Dołków) wykopywano glinę. Transportowana ją na Dolną Wieś torami specjalnie zbudowanymi w tym celu. Na polach między Trześniówką a Dołkami znajdowało się jeszcze w latach 40. kilka stodoł - składowano w nich zbiory z okolicznych pól. Ślady wszystkich tych faktów znajdujemy na zachowanych mapach. Mieszkańcy pamiętają również, że na skraju lasu (Fazanerii) w latach 30. i 40. odbywały się festyny. Była tam scena, na której grywała orkiestra, miejsce do tańczenia i budka z napojami (której betonowe resztki zachowały się do dziś). Z kolei na dużej polanie przed lasem i wzniesieniem w stronę Ochojca zawsze zatrzymywały się tabory cygańskie.

Najnowszy rozdział historii Trześniówki to lata trzydzieste i bunkry. Ale o tym opowie już w kolejnym artykule znawca tematu - pan Adam Maziarz.

Dziękuję Karolowi Hańkiewiczowi, Marianowi Kopolowi i Gerardowi Hoincy za wspomnienia dotyczące Trześniówki i za udostępnione zdjęcia. Dziękuję również Państwu Sierańskim za możliwość odwiedzenia grobu hrabiego von Wrochem podczas spaceru historycznego.

Agnieszka Robok



Mapa z 1942 r.  
Widać regularne, bliźniaczo podobne  
budynki zidlongów

# REDAKTORZY NA WYKOPALISKACH

**Od ukazania się ostatniego numeru naszych „Informacji...” członkowie redakcji oraz Stowarzyszenia Pilchowiczanie Pilchowiczanom ponownie odłożyli komputery, laptopy i inne elektroniczne gadżety, a także poszukiwania w archiwach na rzecz bardziej przyziemnych łopat i prac ziemnych. Bardziej przyziemnych, ale nie mniej ważnych dla odkrywania nieznanych faktów historii lokalnej.**

Dzięki kontaktom z archeologami nawiązanym podczas ubiegłorocznej akcji w Nieborowicach członkowie redakcji w lipcu 2019 ponownie wzięli udział w wykopaliskach przy ruinach kościoła św. Jerzego oraz prawdopodobnej siedziby rycerskiej w Czechowicach. Znalezione tam fundamenty murowanej świątyni oraz wiele przedmiotów z nią związanych, a także z funkcjonującym przy niej cmentarzem. Tym razem odsłonięto pozostałą część fundamentów murowanego kościoła a także, po trzech latach poszukiwań, relikty obiektu od którego zaczęła się historia tych wykopalisk – fundamenty drewnianego kościółka. Okazuje się, że budownicowie większego kościoła rozebrali część fundamentów starej świątyni, zostawiając jedynie fragment wewnątrz obrębu nowej budowli (na zdjęciu). Ponownie znaleziono wiele ciekawych relikwii, wśród których były np. pozostałości wczesnośredniowiecznych glinianych naczyń (takich jak na zdjęciu), co pozwoliło stwierdzić, że miejsce było zamieszkałe już dawno temu. W wykopaliskach brali udział również młodzi poszukiwacze i nie bez efektów – na zdjęciu z jedną ze swoich „zdobyczy” – średniowiecznym, kutym gwoździem.

Korzystając z tych kontaktów mamy nadzieję na przeprowadzenie podobnych poszukiwań w naszej okolicy.

Jak pokazuje przykład stanowiska w Czechowicach – miejsca, których historia zaginęła nawet w miejscowych przekazach, mogą kryć bardzo intrygujące tajemnice.

Krzysztof Waniczek



## Stanickie legendy

# LEGENDY O STANICKICH UTOPCACH

Nikt już w Stanicy nie pamięta, skąd przybyły do nas utopce i wodniki.

A bywały u nas utopce pod różnymi postaciami. Te najwcześniej u nas mieszkające, miały postać psa lub zająca, o nieco zielonkawej sierści. Nieczęsto wychodziły z wody lub szuwarów. Kiedy były głodne, przybierały postać krasnoludków, i pomagały młynarzowi w pracy za odrobinę pożywienia.

Takie to nieliczne utopki mieszkaly tu jednak w bardzo odległych czasach.

W tamtych latach snuły się też po tutejszych bagniskach wodniki. Nikt tak dokładnie z bliska ich nie widział, wychodziły bowiem z bagiennych szuwarów po zmroku, i światłami – latarniami wskazywały wędrowcom drogę. Często jednak, zamiast wskazywać drogę do domu, zwabiały wędrowców w głębokie zapadliska i dla zabawy, wodziły ich całą noc po ba-

utopki w „Rusinowym stawie”, gdyż dobrze im tam było. Przybierały postać młodych chłopców, ich skóra miała zielonkawą odcień, i jak przekazywali niektórzy „starzikowie”, między palcami nóg i rąk mieli błony jak żaby, a na głowach włosy przypominające sitowie.

Wiadomo, że mieszkaly z nami jeszcze do niedawna, a zmarła kilka lat temu mieszkanka „Rusinowego Młyna”, jako mała dziewczynka, nieraz nieźle się z nimi naużerała. Miały bowiem utopce swoje humory. Raz potrafiły pomagać młynarzowi w pracy przy ogromnych kamiennych żarnach, innym znów razem całymi dniami wylegiwały się na piecu do chleba, oddając się słodkiemu nieróbstwu

Największą frajdą dla utopków był przyjazd wiosną cygańskiego taboru. Siadały wieczorem w pobliżu cygańskich ognisk i przypatrywały się przybyszom. Uwielbiały bowiem utopce słuchać cygańskiej muzyki



zgodziły się utopki.

Zabrali się cyganie do roboty w ten sposób, że wkręcili utopcom palce w imadła i pilnikami spiłowali im szpony. Krzyki i wrzaski utopców słychać podobno było aż w sąsiednich wioskach. Obrzuciły się też strasznie na cyganów i okropną poprzysięgły im zemstę.

Pochowały się w wodzie i czekały na okazję. Zdarzyło się w końcu, że wybrali się cyganie łodzią na spacer po stawie. Rzuciły się wtedy utopce na łódź, chcąc ją zatopić wraz z pasażerami. Zobaczyli cyganie, że śmierć bliska, a wtedy jeden z nich, chcąc okazać, że się ich nie boi, zdjął spodnie i pokazał utopcom goły tyłek. Ten widok skojarzył się utopcom z imadłem i wpadły w taki popłoch, że uciekły ze stawu i nikt ich już nigdy w Stanicy nie widział.

Ta wersja zniknięcia utopców z tutejszych stawów, wciąż jest żywa w Stanicy, choć jako mocno „nieobyčajną”, nie przekazują jej wnukom babcie, krążyła ona jedynie jako anegdota, opowiadana przy kufelku piwa w tutejszej gospodzie.

Może i jest w niej ziarno prawdy, no bo gdzie w końcu utopce się podziały, skoro zawsze w Stanicy było im dobrze?

Andrzej T. Knapik



gnie. Okropnie podobno się cieszyły, kiedy nad ranem ich ofiara ociekająca szlamem i błotem, ledwo mogła ustać na nogach ze zmęczenia.

Najczęściej spotykało to powracających z wiejskiej karczmy mocno „wstawionych” gospodarzy, którzy powrót do domu w opłakanym stanie tłumaczyli żonom psotami utopców, więc tak naprawdę, to wątpić należy, czy z tym błędzeniem wodniki miały rzeczywiście coś wspólnego.

Wodniki odeszły ze Stanicy, po osuszeniu tutejszych bagien, co działo się około 700 lat temu. Pozostały

na skrzypcach i ze smutkiem zegnały jesienią odjazdy cygańskiego taboru. W końcu zapragnęły same nauczyć się gry na tym instrumencie, co podobno doprowadziło je do zguby.

Jedna z wersji legendy o utopkach, tak bowiem tłumaczy, dlaczego opuściły one nasze stawy:

- Zgodzili się na wielu prośbach cyganie udzielić utopkom lekcji gry, lecz pod warunkiem, że pozwolą na obcięcie sobie długich paznokci, które przeszkadzały by im w nauce gry na skrzypcach. Rade – niera-



# CZTERDZIEŚCI LAT MINĘŁO...

## JUBILEUSZ KOŁA EMERYTÓW I RENCISTÓW Z WILCZY

W styczniu 1979 r. powstała w Wilczy grupa inicjatywna składająca się z emerytów kopalni „Knurów”, która postanowiła założyć koło terenowe Emerytów, Rencistów i Inwalidów. W dniu 17 stycznia 1979 r. członkowie tej grupy organizują pierwsze spotkanie w świetlicy wiejskiej, na które zgłosiło się 28 zainteresowanych emerytów oraz przyjeżdżają przedstawiciele istniejącego już wówczas Miejskiego Oddziału Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów z Knuruwa w osobach – przewodniczącego Pawła Wójcika oraz v-ce przewodniczącego Konstantego Smyczka. Zebrani emeryci podejmują uchwałę o utworzeniu koła terenowego oraz dokonują wyboru pierwszego tymczasowego zarządu w następującym składzie:

Przewodniczący – Józef Wiczkorke  
Skarbnik – Alfred Kroker  
Sekretarz – Henryk Pławewski.

Emeryci opłacają składki członkowskie oraz kasę pogrzebową przy kopalni „Knurów”. Następny termin tzw. „wpisowego” ustala się na dzień 7 marca 1979 r. w istniejącym wówczas Klubie Ruchu przy świetlicy wiejskiej. Po zapisach w tym terminie koło liczyło wówczas 43 osoby.

11 lutego 1979 r. wystosowano pismo do Urzędu Gminy w Pilchowicach z informacją o założeniu koła terenowego oraz prośbę o ujęcie w planie budżetowym działalności tegoż koła. Zarząd koła zamierza współpracować z miejscowymi organami administracji państwowej i samorządowej, organizacjami pozarządowymi oraz organizować i prowadzić działalność socjalną - kulturalną. W związku z chorobą jednego członka zarządu na dzień 6 listopada 1979 r.



Wycieczka w góry - Ustron-Czantoria.  
23 czerwca 1983 r.

13 kwietnia 2019 podczas 40 lecia  
Koła Emerytów. Na zdjęciu od lewej:  
Andrzej Groborz, Ryszard Pławewski,  
Paweł Nowak i Eugeniusz Tymoszek.



palni „Knurów”, niekiedy z kopalni „Szczygłowie”, po uzyskaniu zgody od dyrektorów ww. zakładów. Zwracano się o wsparcie finansowe do różnych podmiotów, lecz bardzo często uzyskiwano negatywną odpowiedź. Wsparcie finansowe otrzymywano niekiedy z Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Postęp” w Wilczy, w zamian za co emeryci jesienną porą pomagali „obierać kartofle”. W kwietniu 1979r. emeryci posadzili 35 drzewek / lipy i wierzb / wokół stawu byłej cegielni przy ul. Stawowej oraz uporządkowano teren z gruzu wysypywanego przez okoliczną ludność. Organizowano przywóz ziemniaków dla byłych górników i wdów z kopalni „Knurów” oraz „Szczygłowie”. Organizowano zakup z Huty Silesia w Rybniku wybrakowanej produkcji / garnki emaliowane, kielnie kucharskie itp./ i w czasie loterii fantowej ww. towar był rozprowadzany podczas imprez na boisku sportowym. Pracowano w czynie społecznym przy rozbudowie Świątlicy Wiejskiej – np. 17 września 1985 r. zabetonowano strop nad Świątlicą, który został „zazbrojony” przez emeryta Augustyna Bałucha ze swoimi kolegami-emerytami pod nadzorem kierownika budowy. Organizowano podwieczorki z okazji Dnia Kobiet, Barbórki, Dnia Seniora, połączone z występami dzieci szkolnych lub chóru „Harmonia” z Wilczy. Wypłacano tzw. zapomogi dla członkiń o najniższych rentach lub emeryturach. Opiekę nad sztandarem górniczym, który funkcjonuje w naszej parafii od 1957 r. od dłuższego już czasu pełni Zarząd koła terenowego Emerytów i Rencistów, w skład którego wchodzi od 3-7 członków. Zarząd wybiera ze swego grona przewodniczącego, sekretarza i skarbnika. Zarząd koła odpowiada za swoją działalność przed walnym zebraniem sprawozdawczo-wyborczym członków koła oraz przed zarządem macierzystego oddziału rejonowego w Knurowie. Koło nie stanowi pod względem finansowym samodzielnego ognia Związku. Swoje wpływy- składki członkowskie przekazuje do macierzystego oddziału w Knurowie, który pokrywa nasze wydatki zgodnie

z zatwierdzonym preliminarzem budżetowym oraz w ramach wpłat celowych pozyskanych przez nasze koło na sfinansowanie określonych zadań. Współpraca naszego koła z Oddziałem Rejonowym w Knurowie układa się dobrze. Dziękujemy również za wsparcie finansowe Urzędowi Gminy Pilchowice oraz Gminnemu Ośrodkowi Kultury. Koło nasze obecnie liczy 90 członków.

W czasie 3-ciej swojej kadencji 6 lutego 2019 zmarł niespodziewanie przewodniczący Krystian Dudek. 27 lutego zbiera się Zarząd koła, który wybiera nowego przewodniczącego - Andrzeja Groborza.

W dn. 13 kwietnia 2019 r. organizujemy uroczyste spotkanie w sali biesiadnej Gminnego Ośrodka Kultury w Wilczy z okazji 40-lecia założenia koła terenowego Emerytów i Rencistów w Wilczy, w którym uczestniczy 80 członków plus zaproszeni goście. Spotkanie zostaje poprzedzone uczestnictwem we mszy św. odprawianej przez proboszcza naszej parafii ks. Jana Mrukowskiego w intencji żyjących członków tegoż koła, jak i tych którzy odeszli na wieczny odpoczynek. Wśród zaproszonych gości znajduje się wójt naszej Gminy Maciej Gogulla, z-ca wójta Aleksandra Skwara, przewodniczący zarządu koła rejonowego w Knurowie Eugeniusz Tymoszek wraz z skarbnikiem Krystyną Mirecką, I-szy przewodniczący naszego koła z lat 1979-83 Paweł Nowak oraz dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Pilchowicach Waldemar Pietrzak. Dziękujemy p. Pawłowi Nowakowi za lata poświęceń i pracy dla naszego koła. W czasie zebrania w głosowaniu uzupełniamy

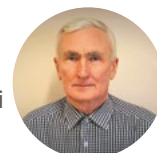


Prezes Koła Wilcza w 1980 roku - Paweł Nowak

skład Zarządu, który przedstawia się aktualnie następująco:

Przewodniczący Andrzej Groborz,  
Skarbnik Cecylia Czenczek,  
Członkowie Maria Dudek, Erwin Sapik, Grzegorz Groborz,  
Sekretarz Ryszard Pławewski.

Ryszard Pławewski



Wyjazd na Mazury w 2016 roku. Drugi z prawej Krystian Dudek

06/14/2016

# JUBILEUSZ 25-LECIA CHÓRU PARAFIALNEGO ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA W ŻERNICY

**„Od dawnych czasów śpiew zespołowy towarzyszy ludziom wierzącym w umacnianiu wiary, przekazywaniu tradycyjnej pobożności, a także pomaga pokonywać trudności drogi pielgrzymkowej.**

**Chór, jako zespół śpiewaków o określonym stałym składzie, ma swojego lidera – dyrygenta.**

**Jego występy podlegają określonej reżyserii i są poprzedzone intensywnymi ćwiczeniami. Wspólne śpiewanie pieśni w chórze, będące bezpośrednim kontaktem ze sztuką zaspokaja wrodzoną, jedną z najwcześniej wykształconych potrzeb, potrzebę estetyczną. Dzięki śpiewaniu następuje więc pogłębienie wrażliwości uczuciowej, poszerza się plastyczność wyobraźniowa umysłu, doznaje się wzruszeń estetycznych”.**

Tymi słowami rozpoczyna się kronika chóru parafialnego św. Michała Archanioła w Żernicy, który jest zespołem powszechnie znanym nie tylko w naszej parafii, ale daleko poza jej granicami. W listopadzie 2019 roku chór będzie uroczystie obchodził jubileusz 25-lecia swojej działalności.

Na wstępie naszej rozmowy proszę o przedstawienie się:

**Gabriela Malcherczyk** - „Jestem absolwentką Akademii Muzycznej w Katowicach, dyrygentką chóru parafialnego w Żernicy. W roku 2000 rozpoczęłam pracę w Gimnazjum w Żernicy jako nauczyciel muzyki, jednocześnie kontynuowałam pracę w szkole muzycznej w Rudzie Śląskiej. Próby chóru odbywały się wieczorem. Jako anegdotę powiem, że w próbach tych uczestniczył również mój mały syn, który bawił i nie zwracał uwagi na to, co robią dorośli. Okazało się jednak, że uważnie słuchał, pewnego razu bowiem podszedł do mnie i powiedział: „Mamo, a ten pan, który śpiewa basem wcale nie śpiewa”.

Za nami ponad 500 koncertów. Jeden z chórzystów podsumował czas spędzony przed publicznością i okazało się, że **to półtora roku na scenie!**

Wszystkie pieśni lubię, ale najbardziej bliska mojemu sercu jest kolęda „**Bracia patrzcie jeno**”. Szczególne miejsce w naszym repertuarze zajmuje pierwsza pieśń, którą chór zainaugurował swoją działalność. To pieśń maryjna na dwa głosy „**Błogosław Panie nas**”.

**Wolfgang Foit** – „Jestem prezesem chóru parafialnego, w którym

śpiewam od momentu jego powstania, początkowo w grupie tenorów, obecnie w grupie basów. Pierwszym prezesem był śp. Henryk Konopka. We współpracy z innymi chórzystami organizujemy występy, wycieczki i spotkania rodzinne, zabawy karnawałowe. Moimi ulubionymi pieśniami są: pieśń „**Cicho, cicho**” z opery Karola Marii Webera „**Wolny strzelec**” oraz pieśń więźniów z opery „**Nabucco**” Giuseppe Verdiego.

**Ewelina Jendryczko** – w chórze śpiewam od początku i dokumentuję jego działalność. Założyłam kronikę, w której znajdują się zdjęcia, repertuar prezentowany podczas występów oraz wszystkie informacje dotyczące działalności zespołu. Dużym wydarzeniem i przeżyciem dla mnie był wywiad i koncert w radiu FAN. Moją ulubioną pieśnią jest pieśń „**Pokorna Królowo**”.

Chór parafialny św. Michała Archanioła został założony 7 listopada 1994 roku z inicjatywy nieżyjącego już proboszcza śp. księdza Jana Kotowskiego, a następnie wielkim miłośnikiem chóru i jego opiekunem był proboszcz Paweł Ludwig. Dyrygentem od początku powstania jest mgr Gabriela Malcherczyk. Obecnie zespół liczy 21 śpiewaków, którzy podzieleni są na głosy: soprań i alty (panie), tenory i basy (panowie). Próby odbywają się raz w tygodniu, we wtorek od godziny 18.30 do 20.00.

W repertuarze chóru jest około 160 utworów, a wśród

nich; pieśni eucharystyczne, postne, wielkanocne, maryjne, msze, kolędy, a także pieśni śląskie i ludowe z różnych regionów.

W ciągu 25 lat działalności chór wystąpił ponad 500 razy uświetniając swoim śpiewem msze święte z okazji Bożego Narodzenia, Wielkiego Postu, Wielkanocy, odpustu, Bożego Ciała, dożynek. „Śpiewaliśmy także na nabożeństwach majowych i fatimskich. Co roku prezentujemy w styczniu kolędy na Koncercie Kolęd. – mówi dyrygentka Gabriela Malcherczyk – Chór bierze udział w różnorodnych przeglądach i konkursach, w których zdobywa nagrody i wyróżnienia. Występowaliśmy, m.in. w Przeglądzie Chórów Parafialnych Diecezji Gliwickiej w Zabrze, Przeglądzie Powiatu Gliwickiego w Toszku, Ogólnopolskim Konkursie Pieśni Postnych w Żorach.

W latach 2000 – 2008 koncertowaliśmy dla chorych ze szpitala onkologicznego w Gliwicach. Śpiewaliśmy w pobliskich





kościółach w Gliwicach, Bojkowie, Knurowie, Przyszowicach, Chudowie, Pilchowicach, Stanicy, Smolnicy, Ochojcu. Byliśmy również z koncertami w Hostalkowicach koło Ostrawy. Podsumowaniem i uwieńczeniem naszej pracy jest płyta CD z utworami eucharystycznymi i ludowymi, jaką nagraliśmy dzięki pomocy i zaangażowaniu śp. księdza proboszcza Pawła Ludwiga. Ostatnio, tj. 26 maja 2019 roku, braliśmy udział w koncercie „Barka” w Ujeździe Śląskim. W roku 2016 zostaliśmy laureatami prestiżowej nagrody BENE MERITUS.

Obecnie od 2009 roku opiekunem duchowym chóru jest ks. MSF Marek Winiarski, proboszcz parafii, prezesem - Wolfgang Foit, natomiast kronikę prowadzi Ewelina Jendryczko. Działania prezesa wspierają również Bernadeta



Osmańczyk, Piotr Langer oraz inne osoby. Nagrania płyty dokonano w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w maju 2005 roku. Na płycie znajduje się 12 pieśni religijnych oraz unikatowe brzmienie dawnych dzwonów z kościoła św. Michała Archanioła: dzwonu „Michał” z 1526 roku i drugiego dzwonu z 1541 roku, a także siedem śląskich utworów ludowych w opracowaniu Norberta Krocza i Franciszka Rylinga: **Bez woda koniczki, Przy studzience, Bytomski mosteczek, Deszcz idzie, Listeczku dębowy, Dzieweczko ze Śląska i Nie ma to jak górnikowi.**

Działalność chóru pięknie dokumentuje pani Ewelina Jędrzycka. Jej dziełem jest kronika, na którą składają się już trzy pokaźne tomy. Obok zdjęć znajdują się w niej ręcznie pisane informacje,

a artystyczny kunszt oraz precyzja wykonania każdej strony budzi podziw czytelników.

To niezwykle dokument i prawdziwa skarbnica wiedzy o żernickim chórze.

Na zakończenie apel moich rozmówców do Czytelników: **„Zapraszamy osoby lubiące śpiewać do udziału w próbach w każdy wtorek od 18.30 do 20.00 do sali katechetycznej”.**

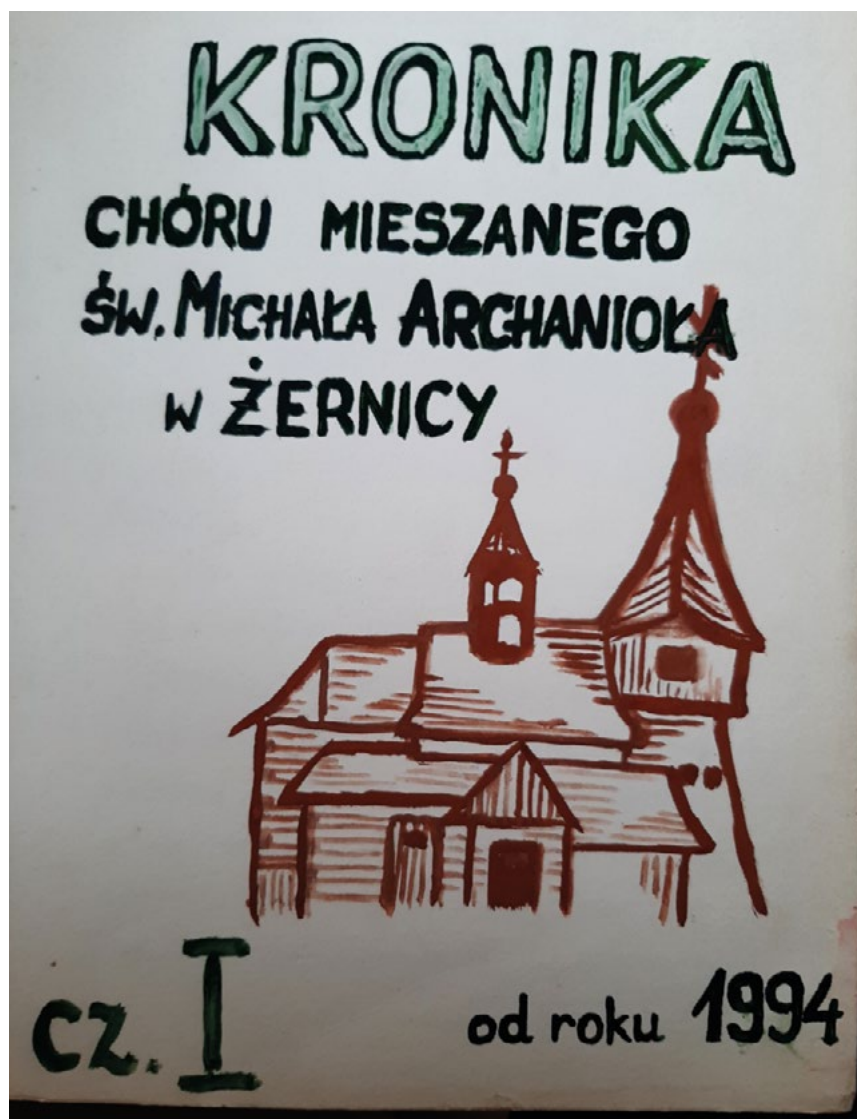
Występy naszego chóru parafialnego zawsze spotykają się z dużym uznaniem słuchaczy.

Z okazji jubileuszu życzę więc wszystkim chórzystom kolejnych, pięknych lat oraz sukcesów artystycznych.

Rozmawiała  
Genowefa Suchecka



nr 4 (1) 2019 październik



INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

Strona 23

# ŚWIĘTA JADWIGA ŚLĄSKA - (HEDWIG VON ANDECHS UND MERAN)

## JEJ RELIKWIE W NASZEJ PARAFII

### 1947 BRZESZKA-ŻERNICA-NIEBOROWICE 2019

O świętej Jadwidze Śląskiej napisano wiele, można powiedzieć prawie wszystko. Jej biografowie skrupulatnie przebadali dokumenty kościelne, kroniki i inne źródła historyczne. Na ich podstawie udało się zebrać w tym artykule fakty z życia świętej Jadwigi Śląskiej mało znane i słabo podkreślone. Celowo postaram się nie koncentrować na tym o czym większość z nas wie na temat świętej. Zwyczajowo

Jadzia, Jadwiszka, He-idi, Hyjdl, urzędowo Hedwigis — po polsku Jadwiga. Znaczenie tego imienia- Waleczna. Wyjątkowo waleczną kobietą była Hedwigis, choć żyła na bogatym dworze Śląskich Piastów, życie jej nie rozpieszczało. Z siedmiorga dzieci, pięcioro zmarło przed jej odejściem do wieczności, w tym ukochany syn Henryk Pobożny następca na książęcym tronie, obrońca Europy, zabity przez Tatarów w bitwie pod Legnicą w 1241 r. Rodzinne dobro i zamek w Andechs

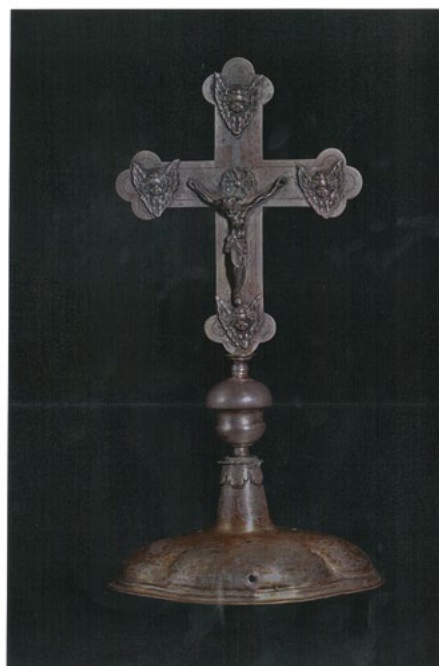
i rodzinnych tragedii Jadwiga dożyła 60 lat. W tamtym okresie średniowiecza nie było to powszechne. Wielką swą cześć do Najświętszej Marii Panny Jadwiga wyrażała również na zewnątrz, nosząc przy sobie jej figurkę. Z taką figurką znaleziono księżną Jadwigę martwą 14 października 1243 r. Pochowano ją po dwóch dniach 16 października. Ceremoniarze przygotowujący ją do pochówku nie byli w stanie wyciągnąć figurki z jej dłoni. Po latach kiedy otworzono grobowiec ciała księżnej śląskiej było w naturalny sposób rozłożone. Jednak dłoń i palce, w których Jadwiga trzymała Maryję, nie uległy rozkładowi. Księżna Jadwiga była już za życia uważana za świętą. Szanowana przez hierarchów kościelnych, władze świeckie, ale przede wszystkim przez lud śląski, który uważał ją za swoją Matkę. Do dnia dzisiejszego w brewiarzu dla duchowieństwa w modlitwach na jej dzień czytamy: „Córko Bawarii, Matko narodu śląskiego”. W XVII wieku król Polski Jan III Sobieski zwrócił się do papieża Innocentego XI z prośbą o rozszerzenie kultu świętej Jadwigi Śląskiej na cały Kościół Powszechny.

Dlatego też 14 października 1978 r. kiedy rozpoczęło się kolejne konklawe cały Kościół Powszechny modlił się przez wstawiennictwo księżnej śląskiej, świętej Jadwigi o rychły, dobry wybór następnego papieża. 16 października po dwóch dniach konklawe w święto Jadwigi Śląskiej wybrano kardynała Karola Wojtyłę na Tron Piotrowy. Papież Jan Paweł II przekazał Bazylice Trzebnickiej, w której spoczywa święta, pascha i kielich jako wotum wdzięczności, ustanawiając świętą Jadwigę patronką swojego pontyfikatu. Umiłowanie świętej Jadwigi, Śląska i ludu śląskiego przez papieża Jana Pawła II było wielokrotnie wyrażane, chociażby podczas pielgrzymki na Górę św. Anny czy na katowickim Muchowcu, ale szczególnie w 1999 r. na gliwickim lotnisku, gdzie Jan Paweł II zwrócił się do ludu śląskiego tymi oto słowami: „Ślązak cierpliwy i twardy jest”, „wyście zawsze lepsi”. Choć Jan Paweł II przede wszystkim czuł się Polakiem, równie po części utożsamiał się z góralami,



Krzyż relikwiarzowy św. Jadwigi Śląskiej  
po renowacji sierpień 2019

zostały zrównane z ziemią, wypędzenia, mordy, odejście od zasad moralnych członków jej rodziny z Bawarii były dla Jadwigi wielkim ciosem. Do tych zdarzeń dochodzą dramatyczne chwile z nieudanym zamachem na jej męża oraz późniejsze jego uwięzienie przez księcia Konrada Mazowieckiego. Po uwolnieniu Henryka Brodatego, dzięki staraniom Jadwigi, dochodzi do jego ekskomunikacji spowodowanej przeciwstawieniem się hierarchii kościelnej. Te ciągłe bolesne doświadczenia nie złamały jej walecznego ducha i nie spowodowały zaniechania czynienia dobra wobec biednych, chorych i więźniów. Po obopólnym wyrzeczeniu się z mężem pożycia małżeńskiego, wstępuje do klasztoru cysterek w Trzebnicy, który wcześniej ufundowała. Przełożoną w klasztorze zostaje jej córka Gertruda. Jednak Jadwiga nie składa ślubów zakonnych, co umożliwia księżnej dysponowanie swym majątkiem na rzecz kościoła i potrzebujących. Mimo swego ascetycznego życia



Krzyż relikwiarzowy przed renowacją (przód)



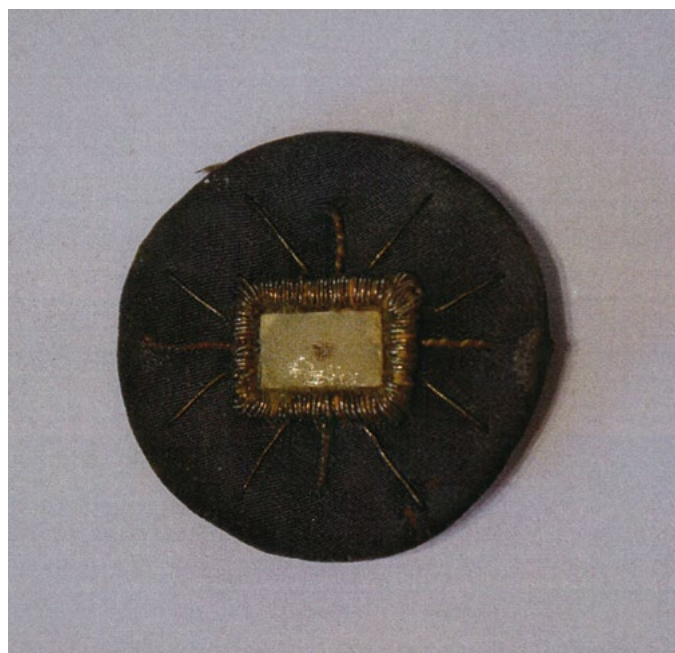
Krzyż relikwiarzowy z relikwiami św. Jadwigi Śląskiej  
przed renowacją (tył) widoczne relikwie



św. Jadwiga Śląska z kaplicy w Nieborowicach

jego szczególna miłość do ludu śląskiego mogła wynikać z tego gdzie się urodził. Wadowice przez znaczny okres historii należały do ziem śląskich. Do dziś w herbie Wadowic w jego połowie znajduje się złoty orzeł Piastów Śląskich na niebieskim polu.

Przejdźmy do naszych relikwii. W 1376 r. wybudowano pierwszy kościół w podgliwickiej Brzezince, pod wezwaniem Świętej Jadwigi Śląskiej. Czy już wtedy ta parafia pozyskała relikwie naszej świętej? Raczej nie. Nastąpiło to prawdopodobnie za czasów księdza Franza Muschol (Franciszek Musioł) proboszcza Brzezinki w latach 1945-1948. Ów ksiądz podzielił się relikwiami ze swym przyjacielem ks. Ernestem Kieslingiem. Z książki Ernsta Kieslinga „Utracone Dziedzictwo Heinricha



Relikwie św. Jadwigi Śląskiej z bliska w krzyżu relikwiarzowym sprowadzone do parafii w 1947 r. przez ks. Ernsta Kieslinga

Angermanna” przetłumaczonej przez Rafała Kleta z języka niemieckiego na język polski, możemy dowiedzieć się: „Wioska filialna Neubersdorf, teraz zwana Nieborowice, miała małą kapliczkę, która była poświęcona św. Jadwidze Śląskiej. Corocznie świętowano tam w październiku odpust Jadwigi, aż w końcu zabronili tego naziści. Zimmerman (ks. Kiesling) chciał teraz tę tradycję pobudzić do życia. Dyrektor szkoły i wójt od razu się na to zgodzili, co proboszcza trochę zdziwiło. Ponieważ jego przyjaciel z czasów młodości Franz posiadał prawdziwą relikwię świętej księżnej śląskiej, Zimmerman (Kiesling) pojechał do niego do Brzezinki na swoim motocyklu. Dyplomatycznie rozpoczął: „Posłuchaj, chciałbym w Nieborowicach wskrzesić odpust Jadwigi. U mnie na plebanii mam przepiękny srebrny krzyż relikwiarzowy. Niestety już nikt nie wie czyje święte szczątki są w nim przechowywane. Ten święty, czy ta święta z pewnością nie mieliby nic przeciwko temu, gdyby z okienka wyglądała prawdziwa relikwia św. Jadwigi. Proszę Cię podzielić się ze mną kolegą szkolnym - a teraz nawet sąsiadem, Twoim drogocennym skarbem, który posiadasz. Bo kiedyś pewien wikariusz katedralny o nazwisku Moschner się także nim z Tobą podzielił.” Franz dał mu połowę swojego skarbu. Święta śląska księżna przyjechała na motorku do Żernicy. Zawinięta w kawałek jedwabiu spoczywając przy sercu Zimmermana (Kieslinga). Przewodnicząca kongregacji wyszyła złotą nitką relikwie do plastronu w starym krzyżu relikwiarzowym”.

Nawiązałem kontakt z księżmi Salwatorianami opiekunami Bazyliki i Sanktuarium Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy. Ks. Ekonom Piotr Zemman obiecał zająć się tematem i pomóc ustalić kim był dokładnie wikariusz katedralny Moschner i w jaki sposób i kiedy przekazał relikwie ks. Franzowi z Brzezinki. Po wypędzeniu ks. Ernsta Kieslinga relikwiarz z relikwiami św. Jadwigi Śląskiej został zapomniany i przez dziesiątki lat znajdował się w sejfie. Dzięki Bożej opatrności udało się go „wydobyć” z zapomnienia, i w sierpniu tego roku została wykonana jego gruntowna renowacja. Mamy nadzieję, że za zgodą ks. Proboszcza Marka Winiarskiego w najbliższym czasie relikwiarz znajdzie się w wyeksponowanym miejscu w nieborowickiej kaplicy.

Pragnę dodać, że podczas renowacji został czasowo wyciągnięty plastron z relikwiami świętej Jadwigi Śląskiej. Pod plastronem znajdowały się wspomniane relikwie nieznanej osoby świętej, a na tylnej części plastronu widnieje łaciński napis- rękopis ks. E. Kieslinga- informujący, że w plastronie umieszczone zostały relikwie Patronki Śląska świętej Jadwigi i, że są to relikwie I stopnia pochodzące z głowy. Większość doczesnych szczątek naszej świętej znajduje się w grobowcu (w sarkofagu) jednak głowa (czaszka) jest przechowywana w osobnym puszkowym relikwiarzu. To sprawia łatwość dostępu do drobin szczątek relikwii z głowy. Ks. Franz Muschol z Brzezinki również musiał opuścić Śląsk w 1948 r. Osiadł w Niemczech i wiadomo, że w 1990 r. otrzymał medal - specjalne wyróżnienie za szczególne szeregienie kultu świętej Jadwigi Śląskiej. Czy ks. Franz posiadał więcej szczątek księżnej śląskiej? Trzeba by „zapukać” do wszystkich parafii w Niemczech gdzie sprawował opiekę duszpasterską i gdzie szerzył kult Naszej Wspaniałej WALECZNEJ. Zapewniam, że jak Pon Boczek pozwoli, sprawy tu niewyjaśnione związane z naszymi relikwiami Jadwigi będę starał się wyjaśnić. Jednocześnie proszę o pomoc w tej kwestii Was Drodzy Czytelnicy. Może ktoś coś więcej wie na ten temat np.: kim była przewodnicząca kongregacji, która wyszyła relikwie złotą nitką do relikwiarza? Kim był wikariusz katedralny Moschner? Może ktoś znał albo miał kontakt w Niemczech z ks. Franzem, który zmarł w 2001r. ? Zapraszam do współpracy.

Ingemar Klos



Źródła:

Święci na każdy dzień, ks Wincenty Zaleski SDB  
Sto lat parafii św. Jadwigi w Gliwicach-Brzezince 1911-2011, Alojzy Żymelka  
Perła śląskiej ziemi, o. Henryk Kałuża SVD  
Utracone dziedzictwo Heinricha Angermanna wspomnienia górnosląskiego proboszcza, Ernst Kiesling  
Nasza Arka, miesięcznik katolicki, rok 2012, nr. 10 (142)  
Historia narodu śląskiego, Dariusz Jerzyński  
Historia Górnego Śląska, Joachim Bahlcke, Dan Gawrecki, Ryszard Kaczmarek, Wikipedia, zasoby własne

# BUNKRY W PILCHOWICACH

Musimy cofnąć się do roku 1918, kiedy to Niemcy po przegranej I Wojnie Światowej podpisują upokarzający ich akt kapitulacji. Oprócz ogromnych kwot pieniędzy, które muszą wypłacić, Niemcy nie mogą mieć swojej marynarki i lotnictwa. Do tego liczba armii została ograniczona do 50 tys. żołnierzy. Dostają także bezwzględny zakaz budowy fortyfikacji. Jednak już na początku lat 20. XX wieku inżynierowie i wojskowi zaczynają projektować i budować pierwsze obiekty fortyfikacyjne. Z czasem coraz śmielej. Zwycięskie państwa, zwłaszcza Francuzi przeprowadzają kontrole, czy takie fortyfikacje jednak nie powstają. Zostają rozpoczęte budowy głównych linii obrony znajdujące się na terenie dzisiejszej Polski, a więc Linia Odry – Oderstung, Wał Pomorski czyli Pomerstung i Linia Niesłysz-Obra, która w późniejszym czasie zostaje rozbudowana i powstaje słynne MRU czyli Międzyrzecki Rejon Umocniony. Przychodzi rok 1933, rok dojścia Hitlera i nazistów do władzy. Hitler już nie działa skrycie. Nie patrzy na protesty Francuzów, tylko buduje. Kończy budowę wcześniejszych linii i szykuje się do wojny. Cały czas myśli o wojnie z Zachodem, a nie z Polską. Boi się, że gdy zaatakują Francję, to Polska związana paktem o wzajemnej pomocy zaatakują Niemcy od wschodu, dlatego wybudował fortyfikacje. W 1938 roku zajmuje Czechosłowację. Czesi wbrew pozorom nie byli „chłopcami do bicia” – ich armia zajmowała wtedy 6 miejsce w Europie, a przemysł zbrojeniowy był jeszcze na wyższym miejscu. Niemcy przejmują ogromne magazyny amunicji i uzbrojenia oraz bardzo dobre jak na tamte czasy czechosłowackie fortyfikacje.

Przychodzi początek roku 1939 i na odcinku ponad 40 km od Pilchowic do Zbrosławic rozpoczyna się budowa obiektów tzw. Pozycji Górnośląskiej. Zaczęto budowę 35 schronów, z których ukończono w całości 26. Powstały punkty i linie oporu: Pilchowice, Nieborowice, Bojków, Zabrze, Rozbark, Stolarzowice i Zbrosławice. Należy wspomnieć też, że Niemcy wybudowali te schrony pod pancerze, drzwi i uzbrojenie pochodzące z zajętych magazynów czechosłowackich. Trzeba także zadać sobie pytanie: Po co wybudowano te schrony? Główne powody są dwa. Po pierwsze: bronić głównych miast przemysłowych na Śląsku należących do Niemców, czyli Gliwic, Zabrze i Bytomia oraz dróg, przez które Polacy mogliby się wdrzeć w głąb III Rzeszy. W Pilchowicach miały bronić samych Pilchowic, ostrzeliwać ówczesną granicę i bronić drogi w kierunku Rud-Raciborza. Po drugie – względy propagandowe. Żadnej armii nie są potrzebne bunkry do ataku. Niemcy budowali je bardziej dla wprowadzenia Polaków w błąd. Chcieli przez to powiedzieć: „my nie chcemy wojny, nie będziemy atakować, bo budujemy bunkry, które służą do obrony”. Usytuowanie samych obiektów też nie jest przypadkowe, bo znajdują się na najwyższym punkcie w okolicy, z którego rozpościerała się doskonała widoczność. Sama budowa trwała do lata 1939 roku. Niestety nie zamontowano wszystkich panczerzy i drzwi, a te które były zamontowane po wojnie ukradli złodzieje.

Trzeba także pamiętać, że każdy bunkier jest bezużyteczny (nawet jak jest w pełni uzbrojony i obsadzony prze-

szkolonymi żołnierzami), jeżeli nie ma wsparcia innych rodzajów wojsk – piechoty, artylerii i lotnictwa. Sam bunkier, jeśli nie ma „pomocy”, można obejść okrężną drogą i nie trzeba go zdobywać. Załoga i tak się podda, jak skończy im się woda i żywność. Sens budowy fortyfikacji jest wtedy, gdy wspomagają je inne wojska.

W Pilchowicach wybudowano 2 ciężkie schrony o odporności „B”, czyli grubość ścian i stropów wynosiła co najmniej metr żelbetu. Bunkier znajdujący się po lewej stronie przy samej drodze to tzw. Sonderwerk. Jest to bunkier, który miał docelowo posiadać 2 kopuły stalowe, a w nich umieszczone miały być karabiny maszynowe. Kopuła prawa miała mieć 4 strzelnice i osadzona miała być około pół metra wyżej niż kopuła lewa z 3 otworami strzelniczymi. Będąc na stropie Sonderwerka oprócz miejsc na kopuły zauważyć można szyb wyjścia ewakuacyjnego. Obecnie Sonderwerk jest stale zalany wodą opadową i zwiedzanie jego wnętrza jest niemożliwe. Drugi bunkier znajduje się około 50 metrów od drogi na środku pola uprawnego pod linią wysokiego napięcia. Jest czysty i suchy. Jest to schron typu Regelbau 116b. Idąc drogą dalej po ponad 100 metrach przy drodze po lewej stronie znajduje się mały jednoizbowy schron obserwacyjno-pozoracyjno-bojowy ze strzelnicą skierowaną w kierunku byłej granicy z Polską.

**Jak wyglądał schron od środka i jak wyglądało przebywanie w takim bunkrze dla niemieckiego żołnierza.**

## Powietrze

Schron był szczelny i teoretycznie nie mogły się dostać do niego gazy bojowe. Każde pomieszczenie miało swoje gazoszczelne drzwi. W środku był system rur wentylacyjnych i filtrowentylatory Hess 1.2 i 2.4, które miały wymuszać obieg powietrza i filtrować zanieczyszczone powietrze. Jeżeli przyjmiemy, że jeden walczący żołnierz zużywa 250 - 300 l powietrza na minutę, to wydajność tych filtrowentylatorów musiała być bar-

dzo duża. Filtrowentylatory miały napęd elektryczny, a w przypadku braku prądu mogły być napędzane ręcznie korbą. Natomiast gdy nie prowadzono walk i nie było żadnego zagrożenia ruch powietrza w środku odbywał się grawitacyjnie.

## Woda

Zarówno Sonderwerk jak i Regelbau 116b miały własne ujęcie wody w postaci studni z czerpadłem elektryczno-ręcznym.

## Jedzenie

W schronach znajdowały się magazyny żywności, w których był zgromadzony zapas żywności od 7 do 14 dni dla całej załogi.

## Toaleta

W schronach nie było łazienki. Żołnierze mieli tzw. suchą toaletę w postaci zamykanego kubła, do którego załatwiano potrzeby.

## Prąd

Schrony miały zasilanie z zewnątrz. Najprawdopodobniej z Pilchowic. Gdyby dostawa prądu z Pilchowic została przerwana, to schrony miały małe agregaty prądotwórcze o mocy 2 - 3 kW. Gdyby to zawiodło, to były jeszcze akumulatory 24V, które mogły zasilac oświetlenie. Do tego bunkry posiadały jeszcze podręczne lampy naftowe i karbidowe.

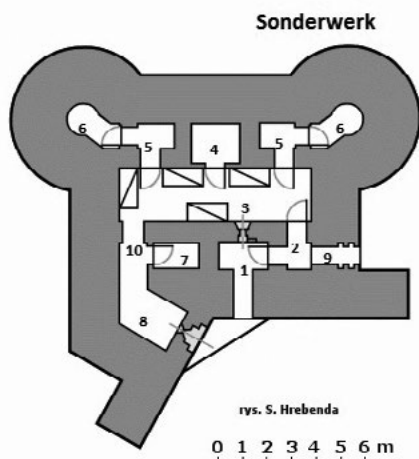
## Ogrzewanie

Jedyne pomieszczenie, które było ogrzewane to izba załogi. Stał tam mały piecyk w formie „kozy”.

## Uzbrojenie schronów

Broń przejęta z czechosłowackich schronów: lekki karabin maszynowy vz.26, ciężki karabin maszynowy vz. 37 i sprzężony podwójny ciężki karabin maszynowy vz.37. Broń niemiecka: polowa armata przeciwpancerna kalibru 3,7 cm Pak 35/36. Każdy żołnierz do tego posiadał swoją broń osobistą w postaci karabinów, pistoletów i granatów.





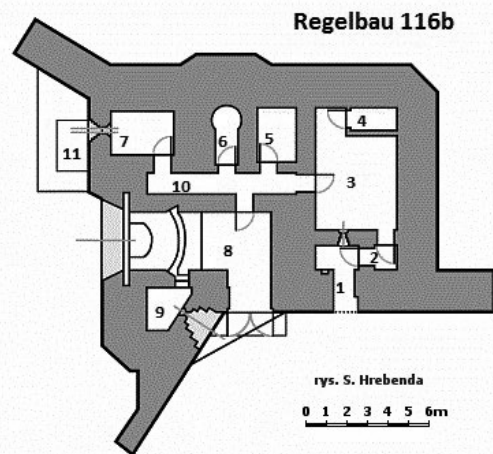
1. Przedśionek
2. Śluza gazowa
3. Izba załogi
4. Magazyn żywności
5. Magazyn amunicji
6. Podszycie kopuły pancernej
7. Pokój dowódcy
8. Kazamata obrony zapola
9. Wyjście ewakuacyjne
10. Korytarz

## Łączność

Każdy schron posiadał łączność wewnętrzną w postaci stalowych rur głosowych. W Sonderwerk były dwie takie rury. Jedna łączyła izbę załogi z prawą kopułą a druga

## Izba załogi

Jest to w każdym schronie największe pomieszczenie, w którym znajdowały się prycze dla żołnierzy, szafki, składane krzesła i stolik, stojaki na karabiny. Dla zwiększenia



1. Przedśionek
2. Śluza gazowa
3. Izba załogi
4. Magazyn żywności
5. Magazyn amunicji
6. Podszycie kopuły peryskopu
7. Kazmata dwóch sprzężonych karabinów maszynowych
8. Kazamata armaty ppanc
9. Kazamata obrony zapola
10. Korytarz
11. "Rów diamentowy"

izbę załogi z lewą kopułą pancerną. Natomiast Regelbau 116b miał 3 rury głosowe. Pierwsza łączyła izbę załogi z izbą bojową podwójnego sprzężonego karabinu maszynowego. Druga łączy izbę załogi z izbą bojową armaty. Trzecia łączy izbę armaty z izbą dwóch sprzężonych karabinów maszynowych. Oprócz tego schrony miały łączność zewnętrzną. Były podłączone do polowej sieci telefonicznej.

Analizując plany sytuacyjne schronów i opisy poszczególnych izb można wyobrazić sobie obraz wewnętrzny schronów.

## Przedśionek

Jest to pierwsze pomieszczeniem, do którego wchodzi przez wejście główne. Składa się z niewielkiego korytarza i wnęki. Od zewnątrz przedśionek zamykany jest kratą szturmową, a broniony przez strzelnicę obrony wejścia. We wnęce przedśionka składowano najczęściej suchą toaletę, narzędzia saperskie (np. łopaty), siatki maskujące i ubrania przeciwchemiczne.

## Śluza gazowa

Jest to drugie pomieszczenie od wejścia głównego. Śluza miała izolować pozostałe pomieszczenia od gazów bojowych. W śluzie gazowej zlokalizowana jest studnia głębinowa z czerpadłem wody pitnej.

szczenia morale żołnierzy pryczy było tyle, ilu żołnierzy. Każdy miał swoją prycę. Prycze były po 3 jedna nad drugą. Pozwalano żołnierzom wieszać na ścianie małe zdjęcia, obrazki lub wycinki z gazet. Żołnierze mogli chodzić w tym pomieszczeniu bez pasów. Na podłodze była mata korkowa aby wygłuszyć stukot podkutych butów. Chciano stworzyć jak najbardziej przytulne warunki dla żołnierzy, aby mieli chociaż trochę namiastkę domu.

## Magazyn żywności

Magazyn, w którym jak sama nazwa wskazuje przechowywano prowiant. Oprócz tego magazynowano tam leki i narzędzia.

## Kazamata obrony zapola

Jest to pomieszczenie mające bronić zapola schronu, czyli tyłu bunkra. Wyposażone było w lekki karabin maszynowy.

## Magazyn amunicji

W Sonderwerku są to dwa przechodnie pomieszczenia zlokalizowane bezpośrednio przy podszyciach kopuł. Natomiast w Regelbau 116b jest to osobne, pojedyncze pomieszczenie.

## Izba bojowa dwóch sprzężonych ckm-ów

Wyposażona w stopniowaną strzelnicę i system rur od-

prowadzających zużyte łuski do „rowu diamentowego” na zewnątrz schronu.

Kazamata bojowa armaty przeciwpancernej PAK 35/36 Pomieszczenie uzbrojone w armatę o kalibrze 37 mm. Od zewnątrz chronione przez dwudzielne drzwi, które służyły w warunkach bojowych jako wyjście ewakuacyjne, a w czasie pokoju wtaczano tamtędy armatę.

## Pomieszczenie obserwatora peryskopu

Pomieszczenie w Regelbau 116b. Zamiast kopuły pancernej obserwatora piechoty zastosowano obserwację za pomocą peryskopu.

Po tym krótkim opisie pilchowickich bunkrów trzeba zdać sobie sprawę, że wszystkie schrony Pozycji Górnośląskiej we wrześniu 1939 roku nie były ani wyposażone, ani uzbrojone. Nie toczyły się na nich żadne walki. Dopiero w 1945 roku prawdopodobnie bunkry w Pilchowicach brały udział w walce Niemców z Armią Czerwoną. Wskazują na to ślady po pociskach na ścianach schronów oraz wspomnienia śp. Gerharda Ogiermanna – Rosjanie pomylili drogę i zamiast skręcić na Rudy pojechali prosto na Trześniówkę a tam ukryło się kilku żołnierzy niemieckich w bunkrach i wynika z tego potyczka. Niestety do tej pory nikt nie znalazł pisemnego potwierdzenia tych walk. Tak więc wybudowano schrony, które nigdy w pełni nie były wykorzystane.

Zwiedzając bunkry w Pilchowicach należy zwrócić szczególną ostrożność i zaopatrzyć się w odpowiednie oświetlenie. Wewnątrz znajdują się studnie głębinowe (około 6 metrów głębokości), na stropach równie głębokie szyby pod kopuły i szczelina schowka płyty pancernej, do których można bardzo łatwo wpaść. Latem oba schrony pokryte są bujną roślinnością i przez to lokalizacja zagrożeń jest znaczne utrudniona.

## Legenda o podziemnych tunelach

Po wojnie wśród miejscowej ludności, która penetrowała bunkry zrodziła się legenda, że istnieją podziemne tunele, które miały łączyć bunkry między sobą, a także z kościołem i budynkiem gminy w centrum Pilchowic. Sam fakt budowy takiego tunelu jest dość abstrakcyjny, ponieważ jest to ogromny koszt, a także dużo większy czas budowy niż samych schronów. Ludność na taki trop mogły naprowadzić klamry drabinek w studniach wody pitnej, które zniknęły gdzieś pod powierzchnią wody. Jesienią 2013 roku kilka osób z naszej gminy odpompało studnię w bunkrze na środku pola i potwierdziło, że tunele to faktycznie tylko legenda.

## Bibliografia:

1. M. Dudek, J. Sadowski: Panzer-Atlas 1. Pancerze fortyfikacji niemieckich z lat 1934-1941. Wyd. Infort, Gliwice 2006
2. R. M. Jurga, A. M. Kędryna: Wyposażenie socjalne obiektów fortyfikacji niemieckiej 1933-1945. Wyd. Donjon, Kraków 1999
3. W. Sykosz: Fortyfikacje niemieckie z 1939 roku na Górnym Śląsku. Wyd. Pro Fortalicium, 2009

Adam Maziarz



# STANICKIE WAKACJE

Wakacje to wspaniały czas! W tym roku, aby umilić dzieciom dwumiesięczny okres przerwy w zajęciach szkolnych, nowo powołane Koło Gospodyń i Gospodarzy Wiejskich w Stanicy, przy pomocy lokalnych władz samorządowych i Gminnego Ośrodka Kultury w Pilchowicach, zorganizowało „Stanickie Wakacje”. Pomysł został w całości zaakceptowany przez stanickie dzieciaki, które bardzo licznie i z wielkim zaangażowaniem uczestniczyły w atrakcyjnych zajęciach. Cykl piętnastu zajęć zorganizowali wspaniali ludzie, którzy z przyjemnością poświęcili własny wolny czas. Dzieciaki miały możliwość nie tylko rozwoju swoich umiejętności manualnych i plastycznych, ale również tanecznych, kulinarnych i muzycznych.

Uczestniczyły między innymi w zajęciach malowania ozdób ze styroduru, decoupage'u, odlewnictwa form z gipsu, a także w pokazie baniek mydlanych.

Miały również możliwość rozwinięcia swoich zdolności kulinarnych poprzez pieczenie babeczek, robienie sałatek owocowych i warzywnych, a także zawalczyły o miano „stanickiego masterchefa” podejmując się niecodziennego zadania, jakim było tworzenie owoców, warzyw i ciastek z kolorowej masy solnej.

Wspaniałą atrakcją zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych był występ orkiestry dętej KWK Knurów, która zagrała specjalny koncert pod nazwą „Orkiestra Dzieciom”. Dzieciaki miały również możliwość poskakania w rytm muzyki podczas zajęć zumbi, które były urozmaicone elementami aerokick-boxingu oraz potańczenia przy skocznych rytmach na dyskotecę „Pod Chmurką”. Po skończonych harcach dzieciaki miały możliwość rozpieszczania zmysłów smaku dzięki przepyszным ciastom pieczonym przez stanickie gospodynie. Niewątpliwie atrakcją był również pokaz Ochotniczej Straży Pożarnej ze Stanicy, która umożliwiła dzieciakom zapoznanie się z wozem strażackim, urządziła zawody, a także zorganizowała pokaz i kurtynę wodną. Możliwość poznania dawnych zwyczajów i tradycji panujących na wsi dały zajęcia zatytułowane „Dawno temu na wsi”, podczas których zaangażowane gospodynie i gospodarze wiejscy urządzili pokaz sprzętów rolniczych służących niegdyś do produkcji mąki, a także zaprezentowali tradycyjne młócenie zboża przy wspaniałych dźwiękach akordeonu.

Najwięcej atrakcji przyniosły jednak ostatnie pożegnalne zajęcia, podczas których dzieciaki tańczyły w piżamach przy ognisku, jeździły bryczką po stanickich uliczkach oraz zjadały się kiełbaskami z grilla.

Izabela Jonda



Foto: Andrzej T. Knapik





# DOŻYNKI Z DAWNYCH LAT GALERIA



Dziękujemy Mieszkańcom, że dzielą się z nami swoimi zdjęciami z dawnych lat. Każde zdjęcie ma swoją historię, dlatego zachęcamy do kontaktu z redakcją, jeśli chcielibyście Państwo udostępnić swoje zbiory.



# KONCERT ANDRZEJKOWY

23 XI 2019 DOM KULTURY  
W ŻERNICY



## Aeroplan



## MjusiQ

Cover Band

**BILETY:** normalny 30 zł  
młodzież do 24 lat: 5 zł  
rezerwacja stolika (max. dla 12 osób): 30 zł

19.00 OTWARCIE DRZWI  
20.00 AEROPLAN  
21.30 MjusiQ  
23.00 AEROPLAN  
AFTER PARTY  
2.00 KONIEC

KONTAKT W SPRAWIE BILETÓW Z BIUREM GOK PILCHOWICE  
tel. 32 230 44 99, 503 978 654 LUB OSOBIŚCIE: WILCZA, UL. MIARKI 123

PODZAS KONCERTU BĘDZIE DZIAŁAŁ BAR !!!



Dom Kultury w Żernicy  
ul. Szafranka 9  
www.gok.pilchowice.pl



## Kowch! B

w programie:

JAKA TO MELODIA



**8 listopada 2019  
godz. 19.00**

cena biletu: 40 PLN



Dom Kultury w Żernicy, ul. Szafranka 9  
bilety do nabycia w biurze GOK w Wilczy, ul. Miarki 123  
rezerwacje tel. 503 978 654 i 32 230 44 99

**BIURO USŁUG  
TURYSTYCZNYCH**

## JACEK



www.jacek-turystyka.pl

**KNURÓW - Pawilon Merkury, ul. Łokietka 1**

tel. BIURO : 603 284 158, 785 048 585

email: [turystyka.jacek@gmail.com](mailto:turystyka.jacek@gmail.com)

facebook: [www.facebook.com/JmichalskiJ](https://www.facebook.com/JmichalskiJ)

**Kompleksowa organizacja wczasów**

**Już w sprzedaży oferta na LATO 2020  
Wczasy autokarowe z wyżywieniem.  
Szczegóły w biurze – Knurów ul. Łokietka 4  
telefon 603 284 158**

|                     |             |         |
|---------------------|-------------|---------|
| MIELNO              | 1.06-12.06  | 1390 zł |
| ŁEBA                | 5.06-15.06  | 1480 zł |
| MRZEŻYNO            | 13.06-26.06 | 1490 zł |
| REWAL               | 24.06-6.07  | 1640 zł |
| DŹWIRZYNO           | 7.08-18.08  | 1550 zł |
| REWAL               | 23.08-4.09  | 1640 zł |
| SOLINA (BIESZCZADY) | 6.09-12.09  | 900 zł  |

Cena obejmuje: transport, ubezpieczenie, nocleg, wyżywienie 3 posiłki, wieczorki taneczne.



## Apteka św. Barbary

- Pilchowice, ul. Dworcowa 22  
pon.-pt. 8.00-19.00, sob. 8.00-13.00  
tel. 32 235-65-80
- Punkt Apteczny: Wilcza, ul. K. Miarki 123  
pon.-pt. 8.00-16.00, sob. 8.00-12.00  
tel. 32 239-72-20



PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA  
**PROGNOSTIC**

Knurów ul. Koziółka 8, tel. 32 236-30-10

**ZAPRASZAMY NA KONSULTACJE LEKARSKIE U SPECJALISTÓW:**

- |                |              |                  |
|----------------|--------------|------------------|
| • kardiolog    | • ginekolog  | • fizjoterapeuta |
| • ortopeda     | • dermatolog | • pulmonolog     |
| • diabetolog   | • hematolog  | • reumatolog     |
| • endokrynolog | • neurolog   | • stomatolog     |
| • chirurg      | • psychiatra | • radiolog       |
| • gastrolog    | • psycholog  | • urolog         |

**USG • RTG • EMG • TESTY WYSIŁKOWE**

## KAWIARNIA • CUKIERNIA



**LODY - własnej roboty**



**Gliwice**  
ul. Plebiscytowa 1/4  
790-863-101

**Pilchowice**  
ul. Damrota 1  
577-526-909

**Żernica**  
ul. Leopolda Miki 6  
577-863-101



[www.cukiernia-surdel.pl](http://www.cukiernia-surdel.pl)

- Masz problem ze słuchem?
- Wydaje Ci się, że inni mówią niewyraźnie?

**SŁUCHMED**  
APARATY SŁUCHOWE

**ZBADAJ SŁUCH  
BEZPŁATNIE**

BEZ KOLEJEK, BEZ SKIEROWAŃ

Tu uzyskasz informacje  
o aparatach i dofinansowaniach NFZ i PCPR  
do zakupu aparatów.

Przymierz i przetestuj  
aparat słuchowy  
**ZA DARMO**

**KNURÓW**

Osiedle Wojska Polskiego II, ul. Witosa 2D  
Czynne: pn-pt 8.30-16.30  
tel. 32 307 20 30, 730 120 026



UG

Właściciel czujnika: Urząd  
Gminy Pilchowice

**DOBRZE**

Wskaźnik jakości powietrza: 17  
Ostatni pomiar o godzinie 22:37

PM2.5 8.7 µg/m³ - 34%

PM10 17.2 µg/m³ - 34%

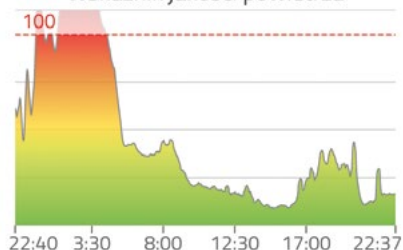
TEMPERATURA 11.1°C

WILGOTNOŚĆ 82%

CIŚNIENIE 1014 hPa

°C % hPa 6h 12h 24h

Wskaźnik jakości powietrza



Historia pomiarów i statystyki

**Sprawdź  
stan  
powietrza  
w Gminie  
Pilchowice**

W ramach systemu  
monitoringu zanieczyszczenia  
powietrza od maja 2019 r.  
działa pierwszy z czujników,  
który został zainstalowany  
w centrum Pilchowic.

[www.pilchowice.pl/  
zanieczyszczenie-  
powietrza-pod-  
kontrola-czujnika/](http://www.pilchowice.pl/zanieczyszczenie-powietrza-pod-kontrola-czujnika/)

# MARKET BUDOWLANY METALCO

## MARKET BUDOWLANY:

- materiały i akcesoria budowlane, elektronarzędzia i narzędzia,
- art. BHP, farby, MIESZALNIK FARB, narzędzia malarskie,
- system zamocowań, systemy ogrodzeniowe

## DZIAŁ OGRÓD:

- nasiona, nawozy, ziemia, torfy, kory, narzędzia ogrodnicze, węże,
- złączki, zraszacze, pistolety, agrowłóknina,
- środki do zwalczania gryzoni i owadów



**BANK SPÓŁDZIELCZY  
W SOŚNICOWICACH**



**ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK:**

**SOŚNICOWICE** ul. Gliwicka 30, tel. 32 238 77 60, czynne: 8.00-15.30

**PILCHOWICE** ul. Rynek 10, tel. 32 301 62 80, czynne: 8.00-15.30

**PILCHOWICE** ul. Damrota 6, tel. 32 332 40 63,  
czynne: pn-śr 8.00-15.30, czw. 8.00-17.30, pt. 8.00-13.30

**ŻERNICA** ul. Gliwicka 2, tel. 32 236 90 73, czynne: 8.00-15.30

## INTERNET W GMINIE PILCHOWICE

- profesjonalna sieć teleinformatyczna, - niskie opłaty abonamentowe
- nowoczesne technologie, - umowa na czas nieokreślony

**szczególności na [www.alkom.info](http://www.alkom.info)**

**tel. 723-836-060 / 507-178-546, e-mail: [biuro@alkom.info](mailto:biuro@alkom.info)**

**REKLAMA DOPASOWANA  
DO TWOJEJ FIRMY**

**801 000 607**

**44-145 Pilchowice, Spółdzielcza 5a**



[gratisownia.pl](http://gratisownia.pl)

**WWW.GRATISOWNIA.PL**

**POWIEW ŚWIEŻOŚCI W REKLAMIE**

**RAFOL**

**HURTOWNIA  
SZKŁA I PORCELANY**

**ZAPRASZAMY NA ZAKUPY  
do kompleksu handlowego  
w Żernicy przy ul. Gliwickiej 1**

Prowadzimy sprzedaż hurtową, detaliczną oraz internetową.

**Sklepy czynne:**  
od poniedziałku do piątku  
w godzinach 9.00-17.00  
soboty w godzinach 9.00-13.00  
Firma prowadzi kompleksowe  
zaopatrzenie: restauracji, hoteli,  
barów, kawiarni, sklepów.

**U nas do nabycia:**  
szeroki wybór porcelany stołowej,  
ceramiki z Bolesławca, sztućców,  
szkła użytkowego, kryształów,  
upominków itp.

**Sklep internetowy: [www.rafbol.pl](http://www.rafbol.pl)**

**SKLEP - ŻERNICA, ul. Gliwicka 1, tel. 32 239-77-77, 32 235-22-97**

**10  
Lat**

**PPK**  
SP. Z O.O.  
PILCHOWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

[www.ppk.pilchowice.pl](http://www.ppk.pilchowice.pl)